Dzisiejszy numer zawiera 12 stron druku

Rok XVII. Nr. 77. Sobota 3 kwietnia 1926 roku Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

WYDAWCA „Kurjer Zachodni" S. A — Centrala: Sosnowiec REDAKCJA: [illegible], telefon 64. ADMINISTRACJA: Dehnelska 1. Tel. 73. — Redaktor: Tadeusz Dołoła.

Filie: Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 8. Tel. 125. — Zawiercie, 3 Maja 27. — Grodziec, ul. Będzińska.

ś. † p.

BOGUMIŁ KUBICKI

Nadsztygar kopalni „Klimontów II"

zmarł dnia 2 kwietnia 1926 r. przeżywszy lat 53.

W zmarłym straciliśmy długoletniego, oddanego swej pracy zawodowej i wysokich zalet osobistych pracownika.

Cześć pamięci Jego!

Dyrekcja Towarzystwa Akcyjnego
Kopalni i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich w Sosnowcu.

Zjazd rosyjski we Lwowie.

WARSZAWA, 2.4 (Tel. wł.) — Rosyjskie zjednoczenie ludowe w Polsce, na czele którego znajduje się poseł Serebriannikow zwołuje w najbliższym czasie zjazd przedstawicieli ludności rosyjskiej Polski. Zjazd odbędzie się we Lwowie, wezmą w nim udział delegaci ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

Zniżka kosztów utrzymania.

WARSZAWA, 2-4 (A. W.). — Główna komisja statystyczna obliczyła dzisiaj, że koszta utrzymania rodziny pracowniczej wykazały w marcu w porównaniu z poprzednim miesiącem nieznaczny spadek o 0,7 proc.

Samobójstwo w taksówce.

WARSZAWA, 2.4 (A. W.). — Dzisiaj w nocy dokonał zamachu samobójczego w autodorożce niejaki Jan Struż z Bydgoszczy, który poprzecinał sobie arterje lewej ręki. Szofer odwiózł go w stanie ciężkim do komisarjatu, a następnie do szpitala św. Rocha. Przyczyna samobójstwa nieustalona.

Aresztowanie oszusta.

KRAKOW, 2.4 (AW.) Na bruku lwowskim pojawił się niejaki Bernard Szwejcer, który podawał się za sędziego pokoju w Ameryce. W Czortkowie zaręczył się on z bogatą żydówką. Jako narzeczony prowadził wystawne życie, płacąc za wszystko fałszowanymi czekami amerykańskimi. Ostatnio przybył do Krakowa, gdzie już zawiadomiona przez władze lwowskie policja aresztowała oszusta, który został dziś odstawiony do Lwowa. Jak się okazuje Szwejcer pochodzi ze Stryja i przebywał dłuższy czas w Stanach Zjednoczonych.

ś. † p.

BOGUMIŁ KUBICKI

Nadsztygar kopalni „Klimontów II"

zmarł po dłuższych cierpieniach dnia 2 kwietnia 1926 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu przy kopalni do kościoła parafjalnego w Zagórzu odbędzie się dnia 3 kwietnia o godzinie 4 popołudniu, a po nabożeństwie żałobnem pogrzeb na cmentarzu miejscowym.

Zmarły pozostawia wśród nas przez swą długoletnią owocną pracę i niezwykłe przymioty charakteru niezatartą pamięć i szczery żal po sobie.

Niech Mu ziemia lekką będzie!

ZARZĄD
i współpracownicy kopalni „Ignacy" i „Klimontów II".

Projekt ustawy o naczelnych władzach wojskowych został wycofany.

Usiłowano sprawę tę przemilczeć dyskretnie.

WARSZAWA, 2.4 (Tel. wł.). — Jak się dowiadujemy, na środowem posiedzeniu Rady ministrów dyskutowana była między innemi sprawa wycofania z Sejmu projektu ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych.

Zapadła decyzja w sensie przychylnym dla znanego i kategorycznie wysuniętego w swoim czasie przez ministra spraw wojskowych, gen. Żeligowskiego, żądania domagającego się całkowitego wycofania projektu ustawy.

Nowy projekt ma podobno iść po linji programu sulejowieckiego.

Rzecz charakterystyczna, że oficjalny komunikat prasowy prezydjum Rady ministrów przemilczał o tej arcyważnej decyzji plenarnego posiedzenia Rady ministrów.

Nadużycia w komisji gospodarczej w Krakowie.

KRAKOW, 2.4 (AW.). W związku z usiłowanem samobójstwem kapitana Remera przeprowadzona została lustracja w Komisji gospodarczej D. O. K. Kraków, gdzie wykryto sprzeniewierzenia, dochodzące do sumy 4000 zł. oraz niedokładności w księgach rachunkowych. W sprawie tej toczy się energiczne śledztwo. Stan zdrowia kapitana Remera nie budzi obaw.

Dolar w Warszawie.

WARSZAWA, 2.4. (Tel. wł.). — Dziś z racji przypadającego Wielkiego Piątku giełda warszawska była już nieczynna.

Dolar w obrotach prywatnych utrzymał się na poziomie kursu wczorajszego t. j. 8.22.

Proces komunistyczny we Lwowie.

LWOW, 2.4 (Pat) — Dnia 12 bm. odbędzie się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciwko 15 komunistom, oskarżonym o zdradę głównę. Działalność tej szajki komunistycznej pozostają w związku ze sprawą Botwina, który, jak wiadomo, został stracony za zabójstwo agenta Cechnowskieg. Wśród oskarżonych znajduje się kilku uczniów gimnazjalnych.

Po zwycięstwie Brianda w parlamencie.

PARYŻ, 2.4 (Pat). Większość dzienników składa Briandowi i Peretowi życzenia, z powodu tego, że zdołali oni zgrupować w Izbie niezbędną większość dla uchwalenia nowych dochodów.

Według „Echo de Paris", zdaniem senatorów porozumienie finansowe powinno być szybko wyjaśnione. Zaś całkowite uchwalenie projektów finansowych wywarłoby w całym kraju doskonałe wrażenie. W konsekwencji więc Senat nie będzie wprowadzał poważniejszych zmian do tekstów uchwalonych przez Izbę.

Odwołanie Karachana.

RYGA, 2.4 (Rps). „Słowo" donosi, jakoby rząd sowiecki postanowił odwołać Karachana ze stanowiska ambasadora sowieckiego w Chinach. Jako prawdopodobnych następców Karachana wymieniają obecnego radcę poselstwa sowieckiego w Pekinie, byłego posła rosyjskiego w Madrycie Sołowjowa oraz profesora uniwersytetu władywostockiego Iwanowa.

PRZEGLĄD PRASY

Szczęście w nieszczęściu.

W dyskusji nad budżetem państwowym poseł Diamand oświadczył, że skoro minister Zdziechowski nie uzyskał pożyczki zagranicznej powinien ustąpić. Dla każdego objektywnie myślącego człowieka byłby to powód niedostateczny. Dla P. P. S. jest to wystarczające, ponieważ pieniądze z pożyczki chcieli użyć nie na ożywienie przemysłu, a na załatanie dziur w budżecie, które porobili swoją polityką. Lwowskie „Słowo Polskie" tak ujmuje pogląd gospodarczy P. P. S.

Na chwilę nie przypuszczaliśmy, że jest wielkie stronnictwo, odgrażające się zawsze na wyzysk kapitału zagranicznego, które w pożyczce zobaczy alfę i omegę programu stworzonego przy swoim współudziale rządu i które zechce pozwolić, aby skarb państwa w razie konsumcyjnego zużycia pożyczki obciążony został strasznymi ciężarami, pod którymi szedłby nieodwołalnie do bankructwa.

Głosy prasy socjalistycznej i wogóle całe postępowanie PPS nie pozostawia pod tym względem żadnej wątpliwości. Jeśli tam wprawdzie tu i ówdzie mówi się o pożyczce zagranicznej jako o sposobie ożywienia życia gospodarczego, ale równocześnie idąc na olbrzymi deficyt budżetowy, oświadcza, że pożyczka zagraniczna była podstawą programu rządu koalicyjnego, to tu logiczny wniosek jest tylko jeden: PPS. ani na chwilę nie myślała szczerze o akceptowaniu programu oszczędnościowego, a tylko spekulowała na wpływy z pożyczki zagranicznej, aby nią obdarować bojnie swoich przyszłych wyborców.

Pomyślmy tylko. Wnioski PPS. zmierzają do powiększenia niedoboru w tegorocznym budżecie do 700 miljonów zł. To jedna cyfra. Pożyczka zagraniczna, o którą staraliśmy się i staramy, miała wynieść 100 miljonów dolarów, co po potrąceniu już kosztów emisji dałoby w przeliczeniu na złote według kursu dzisiejszego również 700 miljonów zł. To jest druga cyfra.

Porównanie tych dwuch cyfr otwiera drogę do zrozumienia programu PPS. Konsumcja wielkiej pożyczki zagranicznej w przeciągu jednego roku.

Przed kilkoma miesiącami jeszczeby się nie wierzyło, że taki program może istnieć. Dziś taki program ujawnił się. Jego ujawnienie się jest miarą powagi obecnej sytuacji.

Nie możemy się łudzić. Idziemy ku rzeczom niewiadomym. Za miesiąc zagadnienie równowagi budżetowej stanie przed nami w całej swej grozie. Niema prawie żadnych nadziei, aby w szeregach demagogji nastąpiło ocknienie.

Jest to „szczęście w nieszczęściu", że nie uzyskaliśmy pożyczki. Przy panującej bowiem obecnie demagogji partyjnej zaciągnięcie pożyczki zagranicznej, doprowadziłoby nas do katastrofy gospodarczej. Przeznaczeniem jej byłoby pokrycie niedoboru a za rok zapewne rozciągniętoby nad nami kuratelę, jak nad bankrutem.

Tendencje zaborcze Niemiec.

Mało jest już chyba w Polsce ludzi, wierzących w przyjaźń z Niemcami, w możliwość zgodnego współżycia. Jeszcze tylko stronnictwa lewicowe od czasu do czasu pobąkują o konieczności nawiązania serdecznych stosunków. Ogół jednak wyczuwa zachłanne zamiary Niemiec na całość naszych granic. Pisze o tem „Kurjer Warszawski":

Wzmocniwszy się dostatecznie na terenie międzynarodowym Niemcy odrzuciły cynicznie obłudną maskę ugodowego demokratyzmu, pod której osłoną przygotowywały przez siedem lat nowe plany zaborcze — występują teraz, zręcznie wyzyskując łatwowierność zagranicznej opinji publicznej, z pretensjami do polskiego Pomorza i Górnego Śląska. Roszczenia niemieckie, niedwuznaczne, choć pod płaszczykiem układnych form dyplomatycznych ujawnione przez urzędowych kierowników polityki Reichu, powtórzone zostały z brutalną szczerością w prasie i z trybuny parlamentarnej przez przedstawicieli wszystkich kierunków politycznych, które różnią się jedynie w sprawie taktyki, mającej być podjętą dla odebrania Polsce zachodnich rubieży.

Tendencje zaś zaborcze germańskich sąsiadów nie są bynajmniej platonicznem jedynie życzeniem, lecz znajdują praktyczny wyraz w zaciekłej propagandzie, osłabiającej stanowisko Polski w oczach świata i w daleko bardziej jeszcze niebezpiecznej akcji destrukcyjnej wewnątrz państwa polskiego, w której wybitną rolę odgrywają, niestety dyrygowane z Berlina, mniejszości niemieckie. O rozmiarach pracy przeciwpolskiej świadczą wymownie sumy na ten cel przeznaczone; na wniosek osławionej „komisji wschodniej" wyasygnowała ostatnio Rzesza 60 miljonów marek, Prusy zaś dodatkowo jeszcze 40 miljonów marek. Ponad to przyznano mniejszościom niemieckim w Polsce 80 miljonów marek przesyłanych stopniowo do Katowic i na Pomorze za pośrednictwem banków holenderskich.

Wszystko to nie zadowala dostatecznie polakożerczych nacjonalistów pruskich; podsycając irrydentę na ziemiach polskich, jednocześnie nie przebierają oni w środkach dla zniszczenia żywiołu polskiego w Niemczech.

Rzecz oczywista, że zmiana formy rządu w Niemczech, nie mogła wpłynąć na zmianę ducha buty pruskiej. Duch Bismarka widzącego w Polsce śmiertelnego wroga Germanji, żyje nadal niczem niezmieniony w „państwie bojaźni Bożej".

Demonstracje w Stryju przygotowane były przez komunistów

Posłowie komunistyczni Prystupa i Wojtiuk bawili przed tem w mieście

LWÓW, 24. (AW.) „Gazeta Poranna", omawiając rozruchy w Stryju, twierdzi że akcja cała była zaplanowana i przygotowana przez komunistów. Posłowie komunistyczni Prystupa i Wojtiuk przybyli do Stryja jeszcze kilka tygodni temu i odbyli szereg wieców. Pismo twierdzi, że delegacja bezrobotnych po powrocie z konferencji u starosty i w magistracie, przedstawiła zebranym robotnikom kłamliwe wyniki swoich zabiegów.

Wczoraj popołudniu dokonano w Stryju sekcji zwłok ofiar wypadków. Dziś odbędzie się pogrzeb. Władze odmówiły wydania zwłok związkom zawodowym, które chciały urządzić manifestacyjny pogrzeb. Pogrzeb odbędzie się cicho przy udziale tylko rodziny — z kostnicy na cmentarz.

Podkomisarz Łazarowicz zawieszony został w urzędowaniu ze względów formalnych aż do ukończenia dochodzeń, co następuje zawsze przy rozkazie użycia broni przez urzędnika policji. Zawieszony został również starosta Nowak.

P. Paul Boncour przybył do Warszawy.

WARSZAWA, 24 (Pat.) Dziś o g. 9.30. przybył Paul Boncour wybitny parlamentarzysta i delegat francuski w Lidze Narodów. Na powitanie przybyli na peron dworca reprezentanci M. S. Z., prezes towarzystwa przyjaciół Ligi Narodów min. Chodźko, reprezentanci Sejmu i Senatu z wicemarszałkiem Woźnickim członkowie ambasady francuskiej, oficerowie francuscy, dowódca okręgu korpusu generał Malczewski, delegacja grupy parlamentarnej polsko-francuskiej i t. d.

Po krótkich lecz serdecznych powitaniach Paul Boncour udał się samochodem do hotelu Europejskiego, gdzie zamieszka w czasie swego pobytu w Warszawie. O godz. 12-ej złożył wizytę premjerowi Skrzyńskiemu. O g. 1 odbyło się u premjera Skrzyńskiego śniadanie, wydane na cześć gościa.

Generalna ofenzywa francuska w Syrji.

Druzowie ponieśli poważne straty.

PARYZ, 24 (AW) — Według urzędowego komunikatu wczoraj rozpoczęła się francuska ofenzywa generalna w Syrji. Jedna kolumna wojsk francuskich mająca na celu oczyszczenie południowego Libanonu z powstańców postąpiła znacznie naprzód druga zaś w kierunku miejscowości Kunajtro otoczyła powstańców. Cały wczorajszy dzień trwała gwałtowna walka. Druzowie ponieśli poważne straty. Część ich cofnęła się w nieładzie.

Tymczasowa umowa handlowa francusko-niemiecka.

BERLIN 24 (Pat.) — Wczoraj podpisana została w Paryżu tymczasowa umowa handlowa, regulująca obrót pewnemi kategorjami towarów między Francją a Niemcami. Omawiając powyższą wiadomość pisma berlińskie stwierdzają, iż umowa ta dotyczy tylko bardzo nieznacznej ilości towarów będących przedmiotem handlu między obu krajami, a mianowicie warzyw i kwiatów francuskich, oraz niemieckich wyrobów farmaceutycznych. Podpisana wczoraj umowa jest odnowieniem zawartej w lutym br. umowy, która obecnie wygasła, gdyż kontyngent warzyw przyznany Francji, został wyczerpany.

Podwyżka ceł importowych we Francji.

PARYŻ, 24 (Tel. wł.) — Izba uchwaliła 311 głosami przeciwko 39 głosom podwyżkę ceł importowych o 30 pr. z wyłączeniem tytoniu, papieru do dzienników, części składowych maszyn rolniczych itd.

Sowiecki kryzys finansowy.

RYGA. 24 (Apa) — „Segodnia" donosi, iż sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Rewlu znajduje się w bardzo ciężkiej sytuacji wobec zupełnego braku funduszów i niemożności otrzymania pieniędzy z Moskwy. Wobec zobowiązań terminowych musiało przedstawicielstwo to sprzedać za bezcen pewnemu Anglikowi przybyłą z Rosji partję budulca, oddaną mniej niż za połowę ceny. Przedstawiciel handlowy Osipow wyjechał do Moskwy, aby osobiście przedstawić komisarzowi handlu Kamieniewowi groźną sytuację sowieckich handlowych placówek zagranicznych.

„Iskierka".

Z powodu przepełnienia dzisiejszego numeru „Iskry" materjałem redakcyjnym świątecznym — „Iskierka" ukaże się w środę 7 b. m.

Biblioteka Polska w Paryżu.

W najstarszej dzielnicy Paryża, tuż obok „Cite", gdzie dumnie wznosi się wspaniały gotyk katedry „Notre Dame" — na wyspie św. Ludwika, przy Quai d'Orleans nr 6 stoi szary, czteropiętrowy dom, który nie różniłby się od innych mu podobnych, gdyby nad bramą jego nie było tablicy z napisem: „Bibliotheque Polonaise".

Tu jest miejsce, gdzie po nieudanem powstaniu listopadowym, schroniło się uczucie narodowe, by ukuwać myśli dla dobra kraju i pracować dalej nad wolnością Ojczyzny.

Tu jest miejsce, gdzie stałą siedzibę od roku 1852 znalazło Towarzystwo Literackie, zorganizowane już w roku 1838 którego długoletnim prezesem był książę Adam Czartoryski, a członkami Rady bibliotecznej byli: Niemcewicz, Kniaziewicz i Morawski.

Gdy mija się bramę Biblioteki Polskiej i kieruje się po drewnianych schodach, które na pierwszem piętrze zdobi bronzowy monument Jagiełły i Jadwigi mimowoli myśl przybysza wiąże się ze wspomnieniami tych wielkich ludzi, którzy kiedyś tędy stąpali.

A rozglądając się na piętrze po sali, gdzie znajduje się dziś muzeum Adama Mickiewicza z mnóstwem pamiątek, związanych z jego życiem i twórczością (między innemi stoi tam biurko, przy którem pisał „Pana Tadeusza"), a gdzie kiedyś tylu znakomitych mężów radziło nad dobrem ojczyzny, począwszy od obu Czartoryskich, Zamoyskiego, Mickiewicza, Zaleskiego i innych, gdzie w roku 1863 znajdowało się biuro polityczne, które odegrało w powstaniu styczniowem tak ważną rolę, — mimowoli uchyla się głowę przed historią minionych lat, doznając pod wpływem otoczenia, dziwnie podniosłego wrażenia.

Takim jest ten szary dom, przy Quai d'Orleans nr 6. A w kierunku jego, codzień, punktualnie o godzinie pierwszej, dąży energicznym krokiem dziewięćdziesięcioletni starzec z siwą brodą, przyodziany w czarny surdut i czarny kapelusz. To Władysław Mickiewicz, syn naszego wieszcza — od dwudziestu pięciu lat kierownik Biblioteki Polskiej w charakterze delegata krakowskiej Akademji Umiejętności od kąd zbiory wraz z domem przy Quai d'Orleans, przeszły na jej własność. Człowiek ten mimo tak podeszłego wieku, pełen jest zawsze młodzieńczych sił, energji i zapału związanego z nazwiskiem ojca swego i imieniem Polski.

Niedawno wydał uzupełniony „Żywot Adama Mickiewicza", a obecnie pracuje jeszcze, nocami nawet, nad wykończeniem swych „Pamiętników", w czem dopomaga mu dzielny współkierownik Biblioteki p. Koczorowski.

Tom pierwszy tych „Pamiętników" zawiera wspomnienia z domu rodzinnego, drugi — opis podróży do Polski w roku 1861, oraz opis wyprawy szwedzkiej, trzeci — historję emigracji polskiej, podczas komuny paryskiej.

Niezmordowanego w swej pracy tego starca, dźwigającego na swych barkach blisko wiek historji — codzień (między godz. 1 a 4 popoł.) w głównej sali czytelnianej zauważyć można siedzącego w fotelu przed swem biurkiem — w powadze i skupieniu. W sali tej znajdującej się na parterze, której okna wychodzą na Sekwanę, przy dwuch wielkich pośrodku ustawionych stołach, zasiada stale mnóstwo czytelników korzystających bezpłatnie ze wszystkich czasopism polskich, nadsyłanych licznie Bibliotece.

I tylko wśród lekkiego szelestu przewracanych kart panuje w tym lokalu zawsze głęboka cisza, wywołana poszanowaniem tego, co otacza.

Bo choć dokoła huczy Paryż, kto znajdzie się w tych murach, gdzie rodziły się ongiś myśli, wśród klejnotów uczuć i natchnień polskich — ten zapomina że jest na obczyźnie, a czuje się jak między swemi.

A choć ściany milczą, jednak mówią wiele, bo między niemi unosi się duch ojczyzny...

Z. Gostomski.

Paryż, 20 marca 1926 r.

W czasie świąt

Dla życia społecznego święto tego rodzaju, jak Wielkanoc, ma duże znaczenie. W świecie politycznym następuje pewne niejako przymusowe uspokojenie i myśl zaczyna działać, że tak powiemy, odświętnie, to znaczy odsuwają się na ubocze sprawy drobne, drugorzędne, małostkowe, psujące nieraz ludziom dużo krwi, choć przecież nie są istotnemi dla bytu całego narodu.

Ta odświętność przyprowadza umysły do równowagi, koniecznej do zajrzenia w głąb kwestji zasadniczych, do zorjentowania się w całokształcie wszystkich przedsięwzięć dokonanych i wreszcie do nakreślenia sobie programu na najbliższą przyszłość.

Niezawodnie wiara w dobroczynne skutki tego świątecznego spokoju nasunęła polskim mężom stanu myśl zjechania się w czasie świąt do Zakopanego, aby tam u stóp Tatr niebotycznych, zdala od nieznośnego gwaru wielkomiejskiego, radzić o sprawach państwa, ułożyć plan działania na najbliższy okres i, co najważniejsza, w spokojnej i poufnej pogawędce poznać się i zrozumieć wzajemnie, oraz wyrównać wszystkie nieporozumienia, tak zbyt często wstrząsające podwalinami naszej młodej organizacji państwowej.

A jest o czem myśleć i jest nad czem radzić.

Żywiołowa klęska kryzysu i bezrobocia, ciężka sytuacja skarbu, podziemna ofenzywa agitacji komunistycznej oraz ciągłe istnienie groźby naszych wrogich sąsiadów, czyhających na całość granic Polski — oto co musi zasnuć czoła ludzi myślących chmurą wielkiej troski o przyszłość kraju.

Trudno odgadnąć, jakie kwestje ze szczególną uwagą będą poruszone w Zakopanem i jakie tych rozmów będą rezultaty. Z ostatnich jednak wypadków na arenie politycznej wynika, że ośrodkiem wszelakiej dyskusji będą prawdopodobnie podstawy dalszego istnienia koalicji rządowej.

Skład Rządu jest jednocześnie w dużym stopniu zapowiedzią jego programu działania i wyraźne jego oblicze polityczne dopuszcza proroctwa na temat przyszłych pociągnięć na szachownicy politycznej i gospodarczej.

Obecny skład Rządu, powiedzmy to otwarcie, nikogo nie napawa zbyt wielkim optymizmem i z dotychczasowych doświadczeń wiemy, że nie można się po nim spodziewać, aby to, co dobrego zrobi jeden minister, nie przekreślił inny z drugiego końca. Dziś p. Zdziechowski zatka w worku jedną dziurę, którą wylewa się w próżnię majątek państwa, a jutro p. Ziemięcki zrobi dziurę w innem miejscu i niedostatek, jak trwał, tak gnębi nadal i naród i organizm państwowy.

Nie wolno wątpić w to, że przedstawiciele trzeźwo myślącej części społeczeństwa przy zasadniczem rozpatrywaniu przyszłości bytu koalicji rządowej, postawią kwestję na ostrzu noża, nie czas bowiem żałować ślicznych róż kompromisowej koalicji, kiedy się pali losy naszego istnienia, kiedy staczamy się w przepaść.

Chyba że w górskiem, czystem i orzeźwiającem powietrzu Zakopanego nastąpi otrzeźwienie i zmartwychwstanie najprostszych i elementarnych zasad utrzymania się na pewnym poziomie. Zasady te: to oszczędność i praca. Bez jednej i drugiej cnoty nikt jeszcze niczego w życiu nie zbudował. Nie zbuduje też nic Rząd, jeśli na tych dwuch potężnych filarach nie oprze swego programu, lecz w dalszym ciągu posługiwać się będzie półśrodkami, które w nikim nie budzą zadowolenia i dla nikogo nie wytwarzają położenia, głęboko zobowiązują cego do wdzięczności wobec państwa. Wszyscy są rozgoryczeni, bo inaczej być nie może, gdy się państwo, a ściślej mówiąc Rząd, chce doraźnie, natychmiast przypodobać wszystkim obywatelom i dogodzić wszystkim gustom, nie bacząc na to, że niemęska ta doraźność — to czerw, toczący fundament bytu państwowego.

W czasie świąt wiele myśli pobiegnie do stóp Tatr niebotycznych z życzeniem, aby powiał stamtąd świeży prąd rozumnego pomyślenia, które kiedyś po dużych ofiarach z naszej strony i ciężkiej pracy, zbudzi na wargach naszych szczere i radosne:

„Alleluja!"

K. C.

Chrystus i wiosna.

Na te pola i na gaje
Spływa w słońcu pieśń radosna,
Że z Chrystusem zmartwychwstaje
Umajona liściem wiosna.

Wstaje z lodów złej uwięzi,
Wstaje w ptaków płochych piosnkach,
W każdem drżeniu drzew gałęzi,
W każdej trawie i pierwiosnkach.

Kiedy zimy spadło brzemię,
Kiedy w słońcu każda strzecha,
Chrystus patrzy na tę ziemię
I do ludzi się uśmiecha.

I otwiera serc podwoje,
Co zamarły w twardym znoju,
I zasiewa ziarno swoje:
Kwiat miłości i pokoju.

Bądź pochwalon, dobry Chryste!
Choć przywalon zimnym głazem,
By tchnąć prawdy wiekuiste,
Zmartwychwstajesz z wiosną razem.

I nauczasz w tej godzinie,
Miłość mając miast oręża,
Że zło przecież kiedyś minie
I że prawda wciąż zwycięża.

K. C rk,

List z Paryża.

RAPORT HOUGHTON'A.

(Od własnego korespondenta „Iskry".).

Paryż, 28 marca 1926 r.

Zaiste dziwnie zmienną jest opinja zachodnio-europejska. Niespełna tydzień temu jeszcze szarpana konwulsyjnie wyznawaniem swych sprzecznych wierzeń, naprzemian potępiała lub wychwalała Brianda, lub Chamberlaina, uwielbiając lub ganiąc stosownie do tego Francję ewent. Anglię. Dziś jednomyślną się stała tworząc zgodny i harmonijny front Europy przeciwko nowej amerykańskiej insynuacji, jaka od kilku dni absorbuje wszystkie sfery polityczne.

Tą ostatnią sensacją dnia jest raport Houghton'a, ambasadora Stanów Zjednoczonych A. P. w Londynie, złożony prezydentowi Coolidge'owi na jego życzenie, a tyczący się sytuacji politycznej Europy. Paryż miał wprawdzie czas przyzwyczaić się do ekscentrycznych „schocking'ów" i „bluff'ów" popełnianych z drugiej strony Atlantyku, można jednak było przypuszczać, że yankeesowska brutalność w wypowiadaniu przewidywań i sądów nie zostanie przeniesiona na dyplomatyczną sferę działania. Oczekiwania te zawiodły. Głośny już dzisiaj raport Houghton'a jest jednym z tych policzków, jakie od czasu do czasu wymierza zblazowanej, ale dobrze wychowanej Europie, tętniąca siłą i zdrowiem, ale bynajmniej nie grzesząca nadmiarem taktu Ameryka, wykorzystując bezkarnie swą sytuację Nowobogackiego.

Szczegółowa treść raportu pozostaje dotąd w tajemnicy, jednak główne jego zasady można skreślić na podstawie wywiadów z p. Houghton'em, umieszczonych w dziennikach nowojorskich, a robionych na rozkaz z „góry". W ubiegłą sobotę redaktorzy największych pism nowojorskich zaproszeni zostali telefonicznie na konferencję do ministerjum spraw zagranicznych w Washingtonie, podczas której p. Houghton zaznajomił ich z głównemi wytycznemi swego raportu, zezwalając na opublikowanie ich w prasie. Dowodzi to, że sfery amerykańskie pragnęły początkowo nadać temu raportowi wielki rozgłos. Jednak wobec prawdziwej burzy, jaką wiadomości te po ich nadejściu do Europy rozpętały w prasie paryskiej i londyńskiej, departament stanu cofnął się i wystosował komunikat w którym ogłasza jedynie, że raport wymieniony nie mógł być jeszcze zakomunikowanym Prezydentowi z powodu jego nieobecności.

Komunikat ten niczego więc nie prostuje, jak to mylnie twierdzi kilka nadeszłych do Paryża pism polskich; wręcz przeciwnie — potwierdza początkowe pesymistyczne domysły wobec istnienia w Londynie i New Yorku zwyczaju, że wiadomości, podane przez główne dzienniki, a niezaprzeczone bezpośrednio przez powołane do tego sekretarjaty stanu są uważane za wiarygodne.

Raport Houghton'a posiada tem większe znaczenie, że autor jego cieszy się magicznym wprost wpływem na prezydenta Coolidge'a, a na obecnie zajmowaną placówkę londyńską desygnowany został za jednomyślną aprobatą senatu. Niemniejsze znaczenie ma też czas, w jakim treść jego przedostała się do publicznej wiadomości. Rozstrzyga się teraz w Ameryce zagadnienie takiej miary, jak kwestja jej udziału w sprawach europejskich. Zbliżają się wybory na krzesło prezydenta Stanów i już dzisiaj można przepowiedzieć, że kandydaci na mieszkańca Białego Domku przedstawią się wyborcom z dwoma hasłami: Utrzymanie lub zniesienie Volstead Act (prohibicja alkoholu) i zbliżenie Stanów do Europy (czego pierwszym etapem byłoby przystąpienie ich do Międzynarodowego Trybunału w Hadze), względnie zupełne zerwanie ze Starym Światem. Prezydent Coolidge, który rad byłby wytworzyć wreszcie dla Ameryki Północnej jakąś politykę zagraniczną, w stosunku do Europy dotąd w Stanach nieistniejącą w prawdziwem tego słowa znaczeniu, poruczył swemu zaufanemu zorjentowanie opinji kraju.

Jakkolwiek bądź — prasa europejska jednogłośnie potępia raport Houghton'a, tak, że wątpliwem jest nawet, czy ten ostatni powróci na poprzednio zajmowane stanowisko. Doprawdy! Od czasów rozpaczliwych zmagań nad Marną nigdy oba półurzędowe organy: paryski „Le Temps" i londyński „Times" nie były tak bliskie i zgodne, jak po nadejściu telegramów z Washingtonu. Jest też naprawdę czem się przejmować. Raport Houghton'a może przedewszystkiem wpłynąć na pomoc finansową Ameryki dla Europy, na pożyczki Dillonów i nie-Dillonów, Morganów i Bankers Trust'ów.

Treść raportu—to Europa, widziana przez okulary berlińskie, to wezwanie Ameryki do porzucenia raz na zawsze myśli ratowania Europy... zgniłej i myślącej wciąż o nowych wojnach. Według p. Houghton'a Europa pozostaje mimo wszystko pod wpływem Francji, która niepomna swych długów wojennych utrzymuje największą armję na świecie. Anglja też niewiele więcej warta, chociaż autor wyraża się o niej dużo łagodniej niż o Francji, zapewne ze względu na swe stanowisko. Przepowiada jej wbrew ogólnym przewidywaniom jeszcze 25 lat pomyślności, poczem i ona zacznie się rozpadać zarażona ogólnoeuropejską zgnilizną. Nie gorzej dostaje się Hiszpanji a zwłaszcza Włochom za ich militaryzm.

O Polsce też raport nie zapomina wyjawiając zresztą dość ciekawe szczegóły. Twierdzi mianowicie p. Houghton, że mimo wszystko, osią ostatnich obrad genewskich była Polska i że p. Skrzyński podpisał tam tajny układ z p. Chamberlainem, zobowiązując się do powiększenia gotowości bojowej armji polskiej. Pogłoska ta obijała się coprawda od pewnego czasu po różnych kątach Europy, ale ostatnie domaganie się min. Żeligowskiego powiększenia kredytów M. S. Wojsk. jest wodą na ten młyn.

Końcowe wywody raportu streszczają się w ostrzeżeniu finansistów amerykańskich przed rzucaniem pieniędzy w wiecznie kotłujące europejskie bagno. „Europa niczego nie zapomniała ze swych starych przywar i niczego dobrego się nie nauczyła. Traktat wiedeński 1815 r. potrafił przynajmniej zapewnić Europie 40 lat pokoju, traktat Wersalski z 1919r. nawet tego nie potrafił". (dosłowna cytata z raportu według „Le Temps").

Takie są główne wytyczne tego osławionego raportu. Przebija z nich nietyle troska o poprawę nieokiełznanego temperamentu Europy, ile zawiedzione nadzieje i zdumienie yankeesowskiego imperjalisty na widok Europy opierającej się wytrwale hegemonji Nowego Świata.

Jan Krzemień.

Nie będzie podziału wojewódz. Kieleckiego.

„Gazeta Kielecka" podaje:

W ostatnich dniach odbył się w Ministerjum spraw wewn. szereg konferencyj poświęconych szczegółowemu rozpatrywaniu głośnych projektów reformy administracji, opracowanych przez Komisję Trzech. Konferencje miały na celu ustalenie opinji Ministerjum w tych sprawach.

Jak wiadomo, m. innemi Komisja Trzech proponowała okrojenie województwa Kieleckiego na rzecz Śląska i województwa Krakowskiego. Po gruntownej debacie uczestnicy konferencji przyszli do przekonania, że taka zmiana granic województwa jest dzisiaj nie wskazana i Ministerjum spraw wewnętrznych wniosku tego nie wysunie.

Zgodzono się na zmianę granic jedynie wojew. Pomorskiego kosztem Poznańskiego.

Co nam winna Rosja?

(Na podstawie danych Mieszanej Komisji rozrachunkowej polsko-rosyjskiej).

Opuszczając tereny b. zaboru rosyjskiego ówczesne władze rosyjskie wywiozły w głąb Rosji miljonowe mienie obywateli polskich. Po uciążliwych dochodzeniach, prowadzonych przez władze Rzeczypospolitej, dało się sporządzić wykaz tytułów i sum pretensyj polskich do rządu sowieckiego do dnia 31 grudnia 1924 r.

Na pretensje polskie do Sowietów składają się:

Wkłady do rosyjskich kas oszczędności — rb. zł. 165 000 000, w czem w gotówce — 140.528 000 w papierach procentowych — 24 472.000;

składki ubezpieczeniowe w państwowych kasach oszczędności — 1.500.000 rb. zł., gotówką w całości;

kapitały miejskie — 33 570 216 rb. 30 kp., z czego gotówką — 8 635 570 rb 92 kp., w papierach procentowych — 22 197 620 rb. 90 kop.;

kapitały specjalne — 21 532 513 rb. 29 kop., gotówką — 4 870 892 rb. 29 kop.; w papierach wartościowych — 16 661 631 rb.;

kapitały stypendjalne — 6 981 332 rb 8 kp., 36 593 rb. 65 kp. w gotówce i resztę w papierach wartościowych;

kapitały emerytalne — 16.046 961 rb 82 kp., gotówką — 849 711 rb. 82 kp., pozostałość w papierach,

kaucje — 3.644 905 rb 97 kp.;

należności skarbowe — 276 773 990 rb. 85 kp. i wreszcie

roszczenia prywatno-prawne w gotówce — 1.175 720 rb. 80 kp., w papierach wartościowych — 17 720 326 rb., 4.800 franków francuskich, 41 870 37 dolarów amerykańskich, 1633 funtów sterlingów, 1737 jen japońskich, 23 267 koron austrjackich, 1 599 marek niemieckich, 1000 marek finlandzkich, 31 funtów, 67 sol. 24 dol. platyny, 7 pud. 12 funt 6 sol. 72 dol. złota i 33 f. z. srebra.

Rokowania, jakie w tej sprawie kilkakrotnie podejmowano, zostały z winy delegacji sowieckiej przerwane i od r. 1924 sprawa zwrotu tych ogromnych sum obywatelom polskim stanęła na martwym punkcie.

Poselstwo sowieckie w Warszawie kilkakrotnie usiłowało sprawę tę zlikwidować na drodze dyplomatycznej mimo że traktat Ryski do przeprowadzenia jej upoważnił jedynie powołaną do życia Mieszaną Komisję rozrachunkową polsko-rosyjską.

Co więcej, poselstwo sowieckie uznało za podlegające zaspokojeniu wszystkie zgłoszone do dn. 23 stycznia 1924 r. pretensje polskie według swego obliczenia w sumie 242.353 260 rb i zaproponowało pokrycie całej tej sumy 11 miljardów 81 miljonów marek polskich, stanowiących w dniu propozycji równowartość 1190 dolarów!

Oczywiście, że „propozycja" taka nie była godna przyjęcia, to też prezes delegacji polskiej p. Karśnicki wykazawszy obłudną politykę strony sowieckiej i stałe jej dążenie do obchodzenia postanowień traktatu Ryskiego, stwierdził, że odpowiedzialność z tego tytułu spada wyłącznie na delegację rosyjsko-ukraińską.

W takim stanie sprawy przetrwały do dziś.

POD ŚWIATŁO.

Urzędnik skarbowy wrogiem społeczeństwa. — Katowanie i brutalność policji. — Objawy rokoszu — Rozwielmożnienie partyjnictwa. — Anarchja, czy silna władza?

W ostatnich czasach w Sosnowcu obradowały komisje szacunkowe nad ustaleniem obrotów w poszczególnych przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych. Wyszło na jaw w czasie tych obrad, że szereg firm podało zeznania 10—15-krotnie mniejsze od rzeczywistego obrotu. Gdy sumienniejsi członkowie komisji dawali opinię zgodną z rzeczywistością, narażali się na ataki całych grup osób które uważały ich postępowanie za „niesumienność", w tym głębokiem przekonaniu, że mądrą i konieczną rzeczą jest oszukiwanie skarbu państwa. Ci sami ludzie, uważający samych siebie za niezwykle uczciwych i solidnych obywateli państwa wydają opinję o urzędnikach skarbowych, że są złodziejami, łapownikami i t. d. Tę opinję podtrzymuje ogół, chętnie poddający ucho na wszelkie plotki i to wystarczy, aby urzędnik skarbowy zyskał sławę wroga i pasożyta społeczeństwa, degenerata moralnego.

Czy w takich warunkach jest do pomyślenia sprawne wykonywanie obowiązków gdy na każdym kroku spotyka się wrogi nastrój? Skonsolidowany obóz podatników solidarnie walczy nie z ustawodawcą, a z wykonawcą i narzeka później z grymasem wielkiego patrjoty na nieudolność i korupcję urzędnika polskiego. Wolno piętnować tym, którzy sami mają czyste sumienie i ręce.

Powyższy przykład nie jest odosobnionym. Może w znacznie większym stopniu utrudnione ma zadanie policja państwowa, deptana i szarpana przez całą lewicę socjalistyczną uważającą się za ostatni wyraz demokracji.

Niedawno, koło targu Tow. „Rozwój" w Sosnowcu, kilku łobuzów wywołało awanturę. Policjant jednego z awanturujących się aresztuje i prowadzi do komisarjatu. Przytrzymany udaje niewinnego, kładzie się na ziemi i poczyna kopać policjanta. W tej chwili gromadzi się tłum i z rykiem wielkim żąda zwolnienia aresztowanego, niedwuznacznie objawiając chęć uwolnienia siłą owego łobuza.

Policjant świstkiem sprowadza pomoc. I dzieje się rzecz niesłychana. 4 policjantów bierze na ręce awanturnika, znosi do dorożki i odwozi do komisarjatu. Ale jednocześnie podnosi się gwałt, że policja morduje i katuje, że policji jest zadużo, że policja jest brutalna.

Gdy urządzany jest obchód lub manifestacja, które gromadzą tłumy ludzi i policjant pilnujący porządku zwraca uwagę publiczności spotyka się z gniewliwym pomrukiem.

Czy w jakiemkolwiek państwie o średnim poziomie kulturalnym mającym pretensje do państwa praworządnego jest do pomyślenia takie zjawisko? Nic dziwnego zatem że w Polsce jest nadmiar kilkudziesięciu tysięcy urzędników skoro urzędnik w Polsce poza właściwą funkcją wykonawczą musi spełniać rolę nieprzewidzianą walczącego z własnem społeczeństwem.

O praworządności u nas istnieje ciekawe pojęcie. Właściwie istnieje tyle pojęć o tem ile jest partyj, związków zawodowych, klasowych stowarzyszeń a nawet tyle ile jest obywateli. Prawo jest o tyle respektowane o ile nie dotyczy danej jednostki. Przykład oczywiście idzie zgóry. Może naruszać praworządność marszałek Piłsudski, dlaczego nie ma pozwolić sobie na to przeciętny każdy obywatel? Demokratyczny ustrój jest wyrozumiały. Ogół mało się przejmuje tem że za pośrednictwem swych mandatów posłów i senatorów przyjął na siebie zobowiązania przestrzegania ustaw. Tradycje staropolskie z czasów największego rozkładu poczynają odżywać. Zborowscy, Lubomirscy poczynają działać. W zmniejszonej wprawdzie formie przyoblekani w szaty demokratyczne, niemniej jednak wedle starych, dawnych rokoszańskich zasad. Z tupetem, furją z pobrzękiwaniem szabelką, lekceważeniem Sejmu i praworządności.

Niewiadomo właściwie po co istnieje Sejm i Senat. Odnosi się wrażenie, że są to fikcje. Żadna ustawa ważniejsza nie przeszła aby najpierw nie była debatowaną na tysiącu i jednym zebraniu w kraju, każdy związek zawodowy, zamiast trudnić się interesami zawodowymi swoich członków, zastanawia się o polityce zagranicznej, o konkordacie reformie rolnej i t. d.

Nauczyciele szkół średnich uważają się za powołanych do decydowania o organizacji szkolnictwa, jak to miało miejsce na ostatnim wiecu, czy też zebraniu w Sosnowcu. Wiec związku zawodowego klasowego pod przewodnictwem posła Stańczyka, czy też adwokata Pawetza uchwala ustawy o najwyższych władzach wojskowych, domagając się powrotu marsz. J. Piłsudskiego do armji.

Ale żaden wiec, żadne zebranie nie zastanawia się, jakby dopomóc władzom państwowym do utrzymania praworządności, jakby wytworzyć w społeczeństwie atmosferę ładu i porządku, skrupulatnego przestrzegania ustaw, a nie atmosferę wieców, protestów, decydowania o losach Polski „z ciasnego podwórka."

Niewątpliwie uświadomienie ogółu o życiu politycznem ekonomicznem kulturalnem jest konieczne. Uchwalone rezolucje dają bogaty materjał ponadto do orjentowania się w nastrojach społeczeństwa i jego życzeniach jest to nawet koniecznem przy ustroju demokratycznym.

Jest to jednak jednocześnie pewna droga do rozwielmożnienia się partyjnictwa do podrywania autorytetu władzy i do anarchji w kraju, tak mało przygotowanym do ustroju demokratycznego, takim jest Polska. Wolność słowa stała się wolnością czynów wszelakiego rodzaju, przechodzących w swawolę. Właściwą władzę poczyna sprawować demagogja, której narzędziem wykonawczem są partje.

Partje i klasy święcą dzisiaj tryumfy. One decydują o naszem życiu państwowem, one każą w nędzy żyć tym, którzy niepodporządkowywują się jej interesom i wytyczają drogę do upadku Polski.

W ostatnich czasach rośnie jednak przeświadczenie, że wyjściem z tej okropnej sytuacji jest stworzenie silnej władzy. Lewica socjalistyczna nie zgodzi się na to jest to rzeczą wiadomą. Mussolini jednak nie pytał się o zdanie socjalistów i prowadzi Włochy do rozkwitu.

Stefan Arnold.

Wieści z Rosji

Rozstrzelanie „szpiega polskiego".

Sąd najwyższy Białorusi sowieckiej odrzucił prośbę o ułaskawienie, wniesioną przez b. oficera armji carskiej Ancypowicza, skazanego na karę śmierci przez trybunał rewolucyjny w Mińsku na zasadzie oskarżenia o rzekome szpiegostwo na rzecz Polski.

W 1920 r. Ancypowicz służył w armji polskiej, następnie zamieszkał na pograniczu trudniąc się, jak twierdził, akt oskarżenia, szpiegostwem na niekorzyść sowietów. Aresztowano go w grudniu 1925 roku. Wobec odrzucenia prośby o ułaskawienie, wyrok wykonano.

RACŁAWICE.

Dzień 4 kwietnia 1794 pozostanie na wieki dniem wielkiej chwały i blasku w pomroce tych czasów, które stały się przepaścią ginącej Rzeczypospolitej.

Nie uratowała honoru polskiego wojna polsko rosyjska r. 1792, gdy król stał na czele utworzonej przez Sejm 4 letni armji, która liczby uchwalonej nie dosięgła, lecz w każdym razie około 70,000 dobrze uzbrojonego wojska koronnego i litewskiego liczyła. Wkraczający wówczas w granice Rzplitej Rosjanie liczyli 64 tysiące w armji Kachowskiego i 32 tysiące Kreczetnikowa, gdy jednak armje rosyjskie rozciągnięte od Dźwiny do Dniepru, doszły do linji Bugu — liczba walczących równą była i były wszelkie szanse zwycięstwa. Zbrodnicze niedołęstwo dowodzącego króla sprawiło, że armja polska cofała się i prócz kilku walk drobnych, stoczonych dzięki inicjatywie księcia Józefa i gen. Kościuszki, nie licząc znacznych strat — kapitulowała wkońcu przed wrogiem.

Wojska rosyjskie rozmieszczono po całej Polsce; całe pułki i korpusy polskie w liczbie około 20.000 żołnierza wcielono wraz z oficerami do armji rosyjskiej, pozostawiając nawet mundury nieznoszone; odebrano wojsku polskiemu artylerję i amunicji wydzielano tyle, ile trzeba było na wystrzelenie wiwatów w dni galówek polskich czy rosyjskich. Ustąpili nie tylko ks. Józef i Kościuszko, nie mogąc znieść hańby; poza licznemi dymisjami liczniejszą była dezercja. Na czele wojska stanęli zaprzedani Rosji: Szczęsny Potocki, Szymon Kossakowski, Branicki, Rzewuski i Ożarowski, podjąwszy się rozbrojenia armji polskiej, która w lipcu 1793 liczyła jeszcze 36,000 żołnierza. Uchwałą Sejmu w Grodnie armja ta miała ulec redukcji do połowy, a redukcję tę z terminem 15 marca 1794 Rada nieustająca miała przeprowadzić niżej połowy kompletu t. j. do liczby 15,449 żołnierza.

Wojsko polskie nie dało się jednak rozbroić. Hasło buntu dała dywizja gen. Madalińskiego, która dn. 12 marca 1794 wypowiedziała posłuszeństwo i drogą okrężną, omijając wojska rosyjskie a znosząc graniczne oddziały pruskie — dotarła do Krakowa. Tu dnia 24 marca 1794 ogłoszono akt walki o niepodległość. Naczelnik Kościuszko liczyć słusznie na udział w walce przeważnej części wojsk polskich, które miały około 30 tysięcy ludzi, lecz rozmieszczone wśród armji rosyjskiej i pozbawione artylerji mogły przyłączać się do powstania w miarę sprzyjających okoliczności. Chęć walki z najeźdźcą była w armji polskiej tak wielką, że do Kościuszki przedzierały się drogą okrężną aż z Podola oddziały, już wcielone do armji rosyjskiej i z chłopów ruskich zrekrutowane.

Podziwiać należy zdolności organizacyjne Kościuszki, który walcząc z rozmieszczoną w Polsce armją rosyjską a wnet i armją pruską, mając przeciwko sobie bardzo wielu służących Rosji i Targowicy zdrajców z królem na czele, pozbawiony możności prawidłowej mobilizacji, bez artylerji i dostatecznej ilości broni palnej, którą poprzednio sprowadzono dla owych 70 tysięcy wojska polskiego z zagranicy, bez odpowiednich arsenałów, a co najważniejsze — bez skarbu z całym jego aparatem — dokonał stokroć więcej, niż cała maszyna państwowa z regularną armją w roku 1792, nie mówiąc już o tem, że Kościuszko uratował honor Polski.

Piedestałem wojny Kościuszkowskiej stała się ziemia Krakowska wraz z dzisiejszym terenem województwa Kieleckiego. Tu wypróbowano w ogniu walki system Kościuszki, polegający na użyciu w wojnie włościan. Z każdych pięciu dymów wychodził w pole jeden piechur, uzbrojony w kosę czy pikę, bo karabinów nie było; z każdych 50 dymów jeden konny. Ziemia Krakowska, licząca wówczas 48,000 dymów, dostarczyła Kościuszce 9.000 chłopów co świadczy o sprawności rekrutacyjnej i ochocie powszechnej. W jedenaście dni po wybuchu powstania do 4 kwietnia 1794 r. w zwycięskiej bitwie pod Racławicami (na wschód od Miechowa) wzięło udział kilkuset chłopów w zwycięskim ataku kolumnowym na armaty; pod Szczekocinami (na północny wschód od Żarek) obok 8,500 regularnego wojska polskiego walczyło dnia 15 czerwca 1794 roku z Rosjanami i Prusakami około 5,500 włościan kosynierów. W ziemi Krakowskiej zmagał się Kościuszko przez zgórą dwa miesiące z armją rosyjską i pruską, nie mogąc ruszyć ku Warszawie, która wypędziła Rosjan. Od strony Kielc zagrażali Rosjanie, od Częstochowy Prusacy. Przeciw Prusakom dla obrony Krakowa stał pod Skałą zbrojny obóz w 4.000 kosynierów, pikinierów i jazdy chłopskiej i aż do pierwszych dni

Podatki i zwyczaje podatkowe

w Sosnowcu.

Wpływy podatkowe są niejako barometrem życia gospodarczego i wskazują jakim wachaniom podlega to życie. Czy następuje ożywienie, czy też osłabienie tętna gospodarczego, które ilustruje ilość upadłości, wykupionych patentów, licytacji itp.

Porównywując cyfry wpływów podatkowych w Sosnowcu z r. 1924 i r. 1925 przekonać się można łatwo, że kupiectwo, przemysł i rzemiosła pulsują życiem mocno osłabionem. W roku 1924 społeczeństwo żyło jeszcze pod wrażeniem inflancji markowej, a więc powszechne mniemanie było, że handel jest złotym interesem, a przytem bardzo łatwym do prowadzenia. Kto żyw brał się do handlu i szło mu to jako tako, dopóki nie nadszedł okres ścisłej kalkulacji, wzmożonej konkurencji i braku kredytu. Wówczas poczęły się bankructwa, gwałtowne zwijanie sklepów i wycofywanie z tych tak świetnych interesów.

Jaskrawo ilustruje to zjawisko ilość wykupionych patentów na terenie Urzędu Skarbowego w Sosnowcu w r. 1924 na kwotę 1,017,962.85 i w r. 1925 na kwotę 348,226.14. Opłata zatem za świadectwa przemysłowe zmniejszyła się trzykrotnie. Podatek obrotowy w roku 1924 wynosił 1,312,935.59 a w roku 1925 spadł na 1,047,193.61.

Podatek majątkowy w r. 1924 wynosił 1,015,963.16 a w r. 1925 tylko 123,941.85. Większe wpływy zaznaczyły się w dwuch pozycjach: podatek od nieruchomości wzrósł ze 168,172.64 na 280,605.72 i grzywny z 5,253.87 na 6,555.41. Poza temi dwoma pozycjami podatkowemi wszystkie inne wykazują poważną zniżkę.

Ogólna suma z podatków bezpośrednich w r. 1924 wyniosła 4432,017.30 podczas gdy w roku 1925 spadła na 2,540,491.94

Ilość wykupionych świadectw handlowych i przemysłowych na rok 1926 w porównaniu do r. 1925 stwierdza dalsze osłabienie życia gospodarczego na terenie Sosnowca. Gdy na rok 1925 wykupiono 2674 świadectwa handlowych na ogólną kwotę zł. 245,420, na rok 1926 wykupiono 2313 na ogólną kwotę zł. 170,500. Ilość przedsiębiorstw handlowych zmniejszyła się zatem o ca 10 pr., a opłaty za świadectwa handlowe o ca 30 pr. Przypuszczać zatem należy, że szereg przedsiębiorstw posiadających w ub. roku wyższe kategorje zmniejszyło swoje obroty i wykupowało niższej kategorji.

To samo zjawisko można zaobserwować przy świadectwach przemysłowych. W roku 1925 wykupiono 1031, na ogólną kwotę 96,668 zł., a na r. 1926 tylko 748 na kwotę 77,758. Ponieważ kategorje świadectw przemysłowych uzależnione są od ilości zatrudnionych pracowników, jasnem jest, że przechodzenie z wyższych kategorji na niższe dowodzi kurczenia się warsztatów i zmniejszania ilości pracowników.

Tyle mówią suche cyfry.

Ciekawym jest jednak stosunek płacących podatki do Urzędu Skarbowego i nastrój wśród sfer gospodarczych.

Ściąganie podatków, w szczególności obrotowego i dochodowego napotyka na ogromne trudności. One powodują narzekanie podatników i nastrój częstokroć wrogi w stosunku do władz skarbowych. Do określania tych dwuch podatków powoływane są specjalne komisje szacunkowe, ponieważ ustalenie obrotów w firmach nie prowadzących książek bez odwołania się do opinji rzeczoznawców jest niemożliwem, a w szczególności wśród pewnej kategorji społeczeństwa za zasadę stawiającej sobie obchodzenie wszelkich ustaw. Potwierdzają to zeznanie pewnej firmy z ul. Modrzejowskiej o obrotach na kwotę np. 20,000 zł. w ciągu 6 miesięcy podczas gdy rzeczywisty obrót wynosił około 300,000 zł. i w takiej wysokości oszacowała komisja szacunkowa składająca się z rzeczoznawców. I gdyby to był jeden wypadek, można byłoby przejść nad tem do porządku, ale takich wypadków możnaby przytoczyć bardzo wiele we wszystkich branżach. Kupiectwu polskiemu oddać trzeba słuszność, że zeznanie składa sumiennie.

Nasuwa się przy tej sposobności pytanie: Czy nie rozsądniej zrobiliby kupcy, gdyby zeznawali sumiennie obroty, co umożliwiłoby obniżenie wysokości podatku? Jednocześnie w związku z takim stanem rzeczy można sobie uświadomić, w czem tkwi przyczyna, że jeden sklep może taniej znacznie odstąpić towar od drugiego.

Kupcy i rzemieślnicy mają podstawę do uskarżenia się na ciężary podatkowe. W ich jednak interesie leży przestrzeganie, aby ciężary te jednakowo były rozłożone pomiędzy wszystkich, a nie, żeby jedni płacili za drugich. Wówczas, urzędnik skarbowy nie będzie uważany za wroga i skończy się z dziwnym stosunkiem, powodującym, że urzędnik skarbowy z nieufnością odnosi się do każdego podatnika widząc w nim tego, który niesumiennie składa zeznania, a kupiec uważa urzędnika jako złośliwego prześladowcę.

S.—A.

Działalność L.O.P.P. w Zagłębiu.

Kupno samolotu. — Sprawa lotniska — Kursy modelarstwa lotniczego Wkładki członków.

Przed nadchodzącym „Tygodniem lotniczym”, który w r. b. odbędzie się w ostatnich dniach maja i pierwszych czerwca, Zarząd Komitetu okręgowego L.O.P.P. w Zagłębiu Dąbrowskiem uważa za konieczne poinformować ogół mieszkańców Zagłębia o tem, co zostało już osiągnięte i jaki jest program działalności na najbliższą przyszłość.

Rok już z górą upłynął od czasu skonsolidowania się poszczególnych Komitetów miejskich i kół L.O.P.P. na terenie Zagłębia w jeden ogólny Komitet okręgowy, który funkcjonuje faktycznie na prawach Komitetu wojewódzkiego, aczkolwiek dopiero Ogólne Zgromadzenie w Warszawie w maju r.b. da sankcję statutową istniejącemu stanowi rzeczy na podstawie przychylnej opinji Zarządu głównego, uchwały zjazdu sekretarzy Komitetów wojewódzkich (w czerwcu r. z.) oraz konieczności takiego załatwienia sprawy, wynikającej z odrębnych warunków Zagłębia.

Ze spraw, które stanowiły główną część pracy Komitetu okręgowego, należy wymienić: kupno samolotu, kwestję urządzenia wspólnego ze Śląskiem lotniska i kursy lotnictwa i obrony przeciwgazowej.

Sprawa kupna samolotu szkolnego dla ćwiczeń pilotów ciągnęła się jeszcze od „Tygodnia lotniczego” w r. 1924, kiedy zbiórka na cele L.O.P.P. odbywała się pod hasłam nabycia samolotu przez Zagłębie Dąbrowskie.

Zrealizowaniu tego zamiaru stała na przeszkodzie chęć Zarządu głównego dowolnego dysponowania sumą osiągniętą w czasie „Tygodnia lotniczego” 1924 r.

Ponieważ i w łonie Komitetu okręgowego były pod tym względem różnice zdań, sprawa kupna samolotu stała się aktualną dopiero po uzgodnieniu poglądów w Komitecie okręgowym, i po otrzymaniu zgody Zarządu głównego, na kupno samolotu, który ma stacjonować narazie w Warszawie.

Delegacja Komitetu okręgowego ustaliła typ aparatu, potrzebnego dla zadań L.O.P.P, i zamówiła już samolot fabryki „Samolot” w Poznaniu z silnikiem francuskim, ponieważ dotychczas silników krajowych nie mamy. Wydatki na ten cel, sięgające sumy 30.000 zł. całkowicie wyczerpią fundusz „Tygodnia lotniczego” r. 1924.

Sprawie urządzenia lotniska Komitet okręgowy poświęcił bardzo wiele pracy i starań. Zaczęło się od projektu uzyskania na lotnisko terenu leżącego między Mysłowicami a Szopienicami po lewej stronie toru kolejowego od Sosnowca do Katowic. Teren ten, leżący prawie pośrodku między Sosnowcem a Katowicami, byłby najodpowiedniejszym dla urządzenia tutaj wspólnego lotniska, jak to uznała swego czasu Komisja, która oglądała teren projektowany przez Komitet okręgowy i teren pod Ligotą Pszczyńską, na którym Komitet wojewódzki Śląski zdecydowany już był rozpocząć roboty ziemne.

Starania i praca Komitetu okręgowego odniosły ten ważny skutek, że L.O.P.P. na Śląsku zdecydowała się odstąpić od swego pierwotnego zamiaru urządzenia lotniska pod Ligotą Pszczyńską, oszczędzając przez to masę pieniędzy; a dzięki podjętym nowym staraniom Komitet wojewódzki Śląski otrzymał pod budowę lotniska plac znacznie dogodniejszy i bliższy od Katowic, niż pierwotnie, mianowicie w Załężu.

Aczkolwiek dla Zagłębia nie jest to takiem idealnem rozwiązaniem kwestji, jakiem byłoby lotnisko pod Szopienicami, mimo to Komitet okręgowy ma zamiar ze swej strony łożyć na budowę lotniska pod Katowicami, o ile nastąpi bliższe porozumienie z Komitetem Śląskim, zastrzeżone będą prawa wypływające ze współudziału, a Komitet Śląski sprawę tę traktować będzie poważniej niż dotąd.

Co do kursów lotnictwa zostały one otwarte przy szkole Górniczej w Dąbrowie po porozumieniu się zarządu tej szkoły z Komitetem okręgowym, i obecnie są całkowicie utrzymywane przez ten ostatni, stanowiąc pierwszy rok pracy w tym kierunku, obiecującym znaczne praktyczne wyniki i stałe dalsze trwanie.

Komitet okręgowy zajęty jest obecnie projektem uruchomienia kursów modelarstwa lotniczego przy gimnazjach państwowych w Sosnowcu, Dąbrowie i Będzinie; projekt ten prawdopodobnie zostanie zrealizowany z początkiem nowego roku szkolnego.

Na najbliższą przyszłość Komitet okręgowy postanowił zaprosić wystawę lotniczą z Poznania. Wystawa ta mieści się w 2 wagonach i może być łatwo przesuwana po całym terenie Zagłębia. Projektowany termin przybycia tej wystawy 15 kwietnia. Z zakresu prac mniejszych Komitet okręgowy daje subsydja uczniom szkoły cywilnej pilotów w Poznaniu, pożyczki kandydatom do tej szkoły, popiera za pomocą prenumerowanych wydawnictw zainteresowanie się sprawami lotnictwa wśród młodzieży szkolnej, nabył szereg przezroczy dla odczytów o lotnictwie, ma zamiar nabycia filmu, stworzenia stałych własnych prelegentów etc.

Środki pieniężne Komitetu okręgowego nie są znaczne ze względu na małą jeszcze (bo dochodzącą zaledwie do 6000) liczbę członków L.O.P.P., nieakuratne wpłacanie przez nich składek i brak należytego udziału społeczeństwa miejscowego w pracach L.O.P.P.

Z powyższych względów Komitet okręgowy zwrócił się do zarządu głównego o przyznanie mu prawa wpłacania na rzecz centralnej organizacji L.O.P.P. nie 60, a 20 proc. ze swoich wpływów (które to prawo zostało już uzyskane przez Komitet Śląski i niektóre inne Komitety

Dr. med T. Butkiewicz,

Prezes Komitetu Okręgowego L.O.P.P. w Zagłębiu.

---

czerwca ochraniał skutecznie stolicę Wawelską. Z Rosjanami odbywały się potyczki nad Nidzicą, pod Połańcem, Staszowem i Zagajem.

Za przykładem ziemi Krakowskiej, a potem Warszawy (17 kwietnia) i Wilna (23 kwietnia) powstanie rozszerzyło się na całą Polskę i wszędzie prócz regularnych oddziałów tworzyły się milicje według wzoru wypróbowanego w ziemi Krakowskiej; powstania nie zorganizowały tylko te ziemie (jak np. Wołyń), gdzie nie można było liczyć na przychylność chłopa ruskiego. W czasie od maja do lipca prócz 30,000 dawnej armji regularnej miał Kościuszko pod swymi rozkazami przeszło 40,000 pospolitego ruszenia, nie licząc około 16,000 strat, poniesionych skutkiem utraty Krakowa i walk w różnych stronach Polski. Wśród tych sił ważną rolę odgrywało pospolite ruszenie nad Narwią, które licząc około 8,000 ludzi uzbrojonych przeważnie w kosy i piki przez pół roku blisko powstrzymywało wtargnięcie wojsk pruskich z Prus wschodnich, oraz 4—5 tys. uzbrojonych włościan którzy przez kilka miesięcy pilnowali brodów i promów na Wiśle na przestrzeni od Sandomierza aż do Puław, broniąc oddziałom rosyjskim przeprawy.

W czasie oblężenia Warszawy od połowy lipca do 5 września siły polskie nie, zmniejszyły się a raczej można zauważyć ich wzmocnienie techniczne. Początkowo w ludowem pospolitem ruszeniu znać było doraźność, możnaby powiedzieć — system szarwarkowy. Np. po bitwie Racławickiej jakby po skończonej robocie kosynierzy rozeszli się do domów zaraz na drugi dzień. Ściągano ich potem w razie potrzeby na umówione miejsca, często tylko na kilka dni lub na zmianę, nie używano pospolitego ruszenia z jednego na terenie drugiego województwa. Cierpiała na tym systemie dorywczym sprawność bojowa oddziałów chłopskich, które na ustawienie w szyku bojowym potrzebowały conajmniej dwuch godzin, gdy oddziały regularne formowały się w ciągu kwadransa. Jednakże w miarę rozwoju powstania z pośród chłopskiego pospolitego „szarwarku” wojennego sztab Kościuszki zostawiał zdatniejsze czynniki do stałej służby w nowotworzonych pułkach grenadjerskich i dla wypełnienia strat w dawnych oddziałach armji regularnej, która również zrekrutowana była w myśl uchwał Sejmu 4-ro letniego z włościan. Można śmiało powiedzieć, że na przestrzeni całego powstania zdołał Kościuszko skupić pod swym sztandarem około 100,000 wojska i zbrojnego ludu, a w tej liczbie przynajmniej 70,000 włościan, którzy zasłali trupem wszystkie pobojowiska aż do Maciejowic i szańców Pragi.

Chociaż ulgi w doli włościan, zapowiedziane przez manifest Połaniecki (7 maja 1794 r.), były bardzo małe, przecież w całej działalności Kościuszki przebijała się myśl społeczna, by lud polski powołany do spełnienia wszystkich wobec ojczyzny obowiązków — korzystał również z praw obywatelskich. I dawniej służył lud polski w wojsku, tworzył piechotę łanową, lekką dragonję, zapełniał nawet chorągwie hussarskie w roli pocztowych, był używany do walk partyzanckich przeciw Szwedom, Tatarom i Turkom, niemniej zawsze występował w charakterze czynnika pańszczyźnianego, oficer zaś w roli ekonoma mającego nad nim władzę. Mianując na pobojowisku racławickiem chłopa Głowackiego oficerem, Kościuszko dał wyraz dokonującemu się przewrotowi pojęć politycznych i społecznych.

Gdyby nie idea Kościuszki i jego spadek moralny, lud polski nie miałby w dziejach Polski [illegible] biorowej jasnej karty, oświetlonej przez błyskawicę kos Racławickich, Kościuszko zdobył pierwszy w duszach ludu zaufanie do Polski, które było tak silne, iż wkraczające do Prus wschodnich odddziały powstańcze witane były przez włościan tamtejszych jako symbol wolności społecznej. Dzięki temu zaufaniu chłop polski uciekał z armji austrjackiej do legjonów polskich, formowanych we Włoszech pod Dąbrowskim i innymi oficerami Kościuszkowskimi, a potem wojska Księstwa Warszawskiego pod księciem Józefem, wkraczając do Galicji, były witane jako zwiastuny lepszej doli chłopskiej. Duch Kościuszkowski był tak groźny dla zaborców, że wywołał wśród nich potrzebę specjalnej polityki, polegającej na deprawowaniu chłopa polskiego.

Dla polskich pokoleń żyjących w niewoli idea Racławicka była przez 120 lat drogowskazem politycznym i społecznym, jako wcielenie zasad Konstytucji 3 Maja i fundament naszego odrodzenia narodowego i państwowego.

T. Opioła.

——

Wiadomości kościelne.

Wielka Sobota.

Dzień dzisiejszy przypomina nam oczekiwanie Zmartwychwstania Zbawiciela oraz wstąpienie do piekieł czyli otchłani. Ceremonje dzisiejsze są liczne i bardzo piękne. Przedewszystkiem na cmentarzu poświęca kapłan ogień i kadzidło na pamiątkę iż Chrystus jest „światłością świata“ Dawniej chrześcjanie brali ogień do domu. Obecnie kapłan w szatach djakona, niosąc trianguł, zapala umieszczone w nim od nowego ognia trzy świece i śpiewając trzykrotnie „Lumen Christi“ (światło Chrystusa), idzie do prezbiterjum Tu poświęca paschał dużą, grubą świecę wielkanocną — symbol światłości Chrystusa Zmartwychwstałego, śpiewając melodyjne i podniosłe „Exultat“ Dalej celebrant odczytuje 12 proroctw, potem poświęca uroczyście wodę do chrztu, a także w innem naczyniu dla ludzi, by po nabożeństwie zaczerpnąwszy zanieśli do domostw. Po litanji do Wszystkich Świętych rozpoczyna się msza św. Na „Gloria“ zagrają organy, uderzą dzwony; serca obecnych ożywia radość z powodu bliskiego już Zmartwychwstania i końce smutku i żałoby. Przed ostatnią ewangelją celebrans śpiewa trzykrotnie „Alleluja“ następuje psalm „Magnificat“ jako nieszpory wielkanocne. Po nabożeństwie kapłan poświęca pokarmy, które spożywa się w czasie świąt wspólnie co przypomina „Agape“, dawne uczty miłości chrześcijańskiej.

Post ustaje popołudniu Obiad musi być postny Kolacja może być z mięsem.

Rezurekcja.

Uroczystość Wielkanocy rozpoczyna się w sobotę wieczorem lub w niedzielę rano nabożeństwem, zwanem rezurekcją, która wyobraża zmartwychwstanie Odkupiciela. Po odśpiewaniu stosownych modłów przy grobie, rusza procesja z wystawieniem Najśw Sakr., obchodząc kościół trzy razy na znak wielkiego triumfu Pana Jezusa nad śmiercią i złem. Na czele niosą godła zwycięskiego i zmartwychwstałego Zbawiciela: krzyż przepasany czerwoną stułą, paschał (świecę dużą wielkanocną) i figurę Chrystusa Pana, trzymającego w ręce chorągiewkę. Następnie śpiewaną jest w kościele jutrznia, kończąca się hymnem „Te Deum“. Jeżeli rezurekcja jest rano, odprawia się odrazu msza św.

Niedziela Wielkanocna.

Nazwa jej pochodzi od owej świętej i ważnej dla nas nocy, której zmartwychwstał Odkupiciel Radość duchowa rozlewa się w sercach wiernych i wesołe „Alleluja“ ma każdy na ustach. Ołtarz ozdobiony i upiększony kwiatami naznoszonymi przez parafjan robi miłe i radosne wrażenie Przy „Ite missa est“ kapłan śpiewa dwukrotnie „Alleluja“, co znaczy z hebrajskiego dosłownie „chwalmy Pana“, a używane jest w sensie „weselmy się!“

Ks. R

Rozkład nabożeństwa w Sosnowcu i Będzinie

Sobota: Sosnowiec: nabożeństwo o godz 7 i pół; święcenie pokarmów w miarę zebrania się ludzi co pewien czas przez cały dzień Będzin: nabożeństwo o godz. 8 ej; święcenie pokarmów bezustannie do południa.

Niedziela: Sosnowiec: Rezurekcja o godz 5 i pół rano; po jutrzni msza św Następnie msze św. o godz. 9, 10, suma o 11, nieszpory o 3 30 popol. Będzin: Rezurekcja o 6 ej rano, po „Te Deum“ msza św. Następnie msze św. o 9, 10. suma o 11, nieszpory o 3 pop. Ponadto o 9 msza św. w więzieniu oraz Komunja św Spowiedź dla więźniów dnia poprzedniego.

Poniedziałek wszędzie jak w zwykłą niedzielę

List pasterski.

W niedzielę zamiast kazania będzie czytany list pasterski ks. biskupa Teodora Kubiny, a w poniedziałek „Konstytucja Apostolska“ Ojca św. o jubileuszu powszechnym, rozciągniętym w bieżącym roku na cały świat katolicki, oraz warunki dostąpienia odpustu u nas

Mianowania w Zagłębiu

Ks. kanonik W. Zamojski z Zagórza i ks. dziekan A Zimniak z Będzina zostali oznaczeni konsultorami i sędziami prosynodalnemi djecezji Częstochowskiej. Ks. kanonik St Mazurkiewicz z Dąbrowy — sędzią prosynodalnym i wizytatorem szkół.

Tygodnik za 10 groszy.

Dla ludu katolickiego djecezji Częstochowskiej wyszedł na święta i stale ukazywać się będzie tygodnik „Niedziela“. Cena egzemplarza 10 gr. Do nabycia przy kościele. Pierwszy numer zawiera odezwę ks. biskupa Kubiny, Zmartwychwstanie Pańskie—ks. dr. K, pisanki, opis pobytu ks. biskupa w Zagłębiu, o konsekracji i ingresie ks. biskupa, z życia naszych parafji i ln Na pierwszej stronicy portret naszego Pasterza i dalej dwie ilustracje.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

3 Sobota

Dziś Wielka. Ryszarda.
Jutro Zmartwychwst. Chr. P.
Wsch. słońca 5.08
Zach. „ 6.11

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

W niedzielę, popoł. po cenach zniżonych: d 50 gr do 3 zł „Nie namawiaj bo ulegnę“, W programie najlepsze numery dotychczasowych rewij, pełne humoru i beztroskiej werwy Początek godz 4.

W niedzielę wieczorem premjera świetnej komedjo farsy Tristana Bernarda „Kurnik“ z udziałem pp.: Zbierzowskiej Mrowińskiej, Zamorskiej, Jasiewiczówny, Zarembiny, Orłowskiego, Zięciakiewicza. Rymszy, Girtlera i innych. Reżyseruje Piotr Orłowski. Początek godz. 8,15.

W poniedziałek popołudniu “Królowa przestworza“ pełna humoru operetka z Wandą Zamorską w roli tytułowej. Ceny miejsc zniżone od 50 gr.. do 3 zł.

W poniedziałek wieczorem — poraz drugi świetny „Kurnik“, Początek godz. 8 15

We wtorek znakomita sztuka L. Pirandella „Gra“ z udziałem p. Zbierzowskiej, Jasiewiczówny, Orłowskiego, Opalińskiego, Kisielewskiego, Girtlera, Rymszy i innych Początek godz 8,15.

Teatr w Będzinie.

We czwartek w kinie „Nowości“ —zespół teatru Sosn. odegra „Kurnik„ Początek godz 8 15

Teatr w Dąbrowie.

W środę w sali „Kometa“ artyści odegrają świetną komedjo farsę na tle nowych dekoracyj — „Kurnik“, Początek 8.15.

* * *

Teatr Polski w Katowicach.

W niedzielę 4, o godz. 7 m. 30 wiecz opera narodowa mistrza polskich kompozytorów Moniuszki p.t. „Straszny Dwór“ z udziałem pp. Filipek Jaworzyńskiej Wolskiej Sobańskiej, Zamorskiej, Bedlewiczem, Kopciuszewskim, Mazankiem, Płońskim, Romanowskim w partjach głównych pod batutą Stefana Barańskiego

W poniedziałek, dn. 5, o godz. 3 m 30 popoł. znakomity pełen barwy, humoru, śpiewu i tańców wodewil z czasów Księcia Józefa Poniatowskiego p. t „Ułani Ks. Józefa“ z udziałem całego zespołu.

W poniedziałek wiecz o godz. 7 m 30 melodyjna opera Offenbacha p. t. Opowieści Hoffmana“ z p. Fr. Bedlewiczem w partji Hofmana, którą to partję p. Bedlewicz zalicza do najlepszych w swoim bogatym repertuarze — obok p. Bedlewicza w partjach głównych wystąpią pp Filipek-Jaworzyńska Zamorska, Mazanek, Romanowski, Kopciuszewski, Barański, Senowski, w partji “Olimpji“ debiutuje młoda utalentowana artystka p. Fr. Morel Całości dopełniają chóry i orkiestra pod batutą kapelmistrza Stefana Barańskiego.

Od Wydawnictwa.

Wszystkim naszym Czytelnikom Przyjaciołom i Współpracownikom zasyłamy najserdeczniejsze życzenia w święto Zmartwychwstania Chrystusa.

Święcone dla głodnych dzieci.

Urzędnicy Sosnowieckiego Towarzystwa przygotowali święcone dla 50 dzieci. Na jedno święcone składa się: 1 bochenek chleba, trzy ćwierci kg. bułki, 3 jajka, ćwierć kg. kiełbasy i pół kg. cukru.

Budżet m. Sosnowca.

We środę i czwartek w departamencie samorządowym Min. spraw wewnętrznych odbywała się konferencja w sprawie budżetu m. Sosnowca. Konferencja ta była następstwem rekursu, wniesionego przez Radę miejską przeciw decyzji Województwa, zmniejszającej budżet miasta.

W konferencji tej wziął udział przedstawiciel Województwa, oraz z ramienia Magistratu pp.: ławnik Kenig i kierownik wydziału podatkowego p. Sulkowski.

Jedna i druga strona broniła swego stanowiska. Ostateczną decyzję w sprawie budżetu powezmą wyższe władze Ministerjum. Kiedy ta decyzja zapadnie, narazie niewiadomo.

Z Koła przyjaciół harcerzy w Strzemieszycach.

W tych dniach odbyło się posiedzenie członków Koła przyjaciół harcerzy w Strzemieszycach Wielkich, pod przewodnictwem ks. prałata Rogóyskiego. Po odczytaniu różnych sprawozdań, omawiano sprawę zbierania składek członkowskich, poczem uchwalono, aby zebrania odbywały się co kwartał, a nie raz do roku, jak to dotychczas było przyjęte. Następnie drużynowy informował obecnych o działalności drużyny. Okazuje się, iż do drużyny wkradło się pewne rozluźnienie i niesubordynacja, to też chcąc utrzymać zasady harcerskie w nieskażonej formie, trzeba było usunąć kilkunastu chłopców, nie chcących poddać się obowiązującym rygorom. Główny opiekun, p. Krzyżanowski, zdał relację z urządzenia zlotu, zabawy oraz innych wyjazdów i ćwiczeń drużyny. Pomimo trudnych warunków, zakupiono dla drużyny żeńskiej i męskiej nowe sztandary. Kończąc sprawozdanie, p. Krzyżanowski zwrócił się z gorącym apelem do zebranych o szczere interesowanie się drużyną i popieranie szlachetnych dążeń młodzieży, która mimo niesprzyjających warunków garnie się do pracy, aby kraj i społeczeństwo miało dobrych i pożytecznych obywateli.

Na zjazd harcerski do Krakowa wydelegowano p. Krzyżanowskiego Na zakończenie dokonano wyboru zarządu, do którego powołano pp. ks. prałata Rogóyskiego, inż. Winiarskiego, ks. Ciębkę, Krzyżanowskiego, Walla, Smogorzewskiego, Banaśkiewicza i Buczkową.

W wolnych wnioskach poruszono sprawę utworzenia Stow. spółdzielczego, celem uniezależnienia się od żywiołów obcych i na tem posiedzenie zakończono.

Autobusy w czasie świąt.

Zwyczajem dorocznym autobusy miejskie w Wielką Sobotę już od godz. 5 popołudniu zaczną zjeżdżać do garażu, zaś o godz. 6 wiecz. ruch autobusowy będzie wstrzymany. W pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy ruch przez cały dzień będzie wstrzymany. W drugi dzień świąt autobusy miejskie będą kursować normalnie.

Poranek dla młodzieży.

W poniedziałek, dnia 5 bm. o godz. 11 i pół w południe, odbędzie się w kinie „Udziałowem“ poranek dla młodzieży o niezwykle ciekawym programie. Część koncertową wypełni orkiestra klubu sportowego „Strzała“. Czysty dochód przeznaczony na akademickie koło Zagłębian w Poznaniu.

Po zajściach środowych.

Z pośród stu kilkudziesięciu osób zatrzymanych w środę w czasie zajść przed państwowym Urzędem pośrednictwa pracy w Sosnowcu, sędzia śledczy nakazał aresztowanie 21 osób za podburzanie do rozruchów.

W świetle prawdy.

Otrzymaliśmy pismo treści następującej: W związku z opublikowaniem listu mego w nr. 75 „Iskry“, uprzejmie proszę Szanowną Redakcję o zamieszczenie następującego sprostowania: w liście swym mylnie podałem, że za 12 pokoi otrzymuję po 7 zł. 64 gr. miesięcznie, gdyż otrzymuję po 7 zł. 64 gr. miesięcznie za pokój.

Ignacy Żurek.

Po otrzymaniu tego listu, zainteresowaliśmy się bliżej tą sprawę i okazało się, iż wielka krzywda p. Żurka wygląda w świetle faktów nieco inaczej, a jeżeli nawet w pewnych wypadkach p. Żurek nie otrzymywał odpowiedniego za wspomniany lokal wynagrodzenia, to, zdaje się, z własnej winy, gdyż, jak się dowiadujemy, zaraz po przewrocie i objęciu przez władze polskie poczty, dyrekcja pocztowa ofiarowała p. Żurkowi 10 tysięcy koron za wspomniany lokal, a ponieważ p. Żurek nie zgodził się na to, sprawa oparła się o sąd rozjemczy, który orzekł, iż za lokal poczta powinna płacić tylko 5 tysięcy koron. Obecnie dyrekcja płaci czynsz zgóry, ściśle podług ustawy, gdyż jest rzeczą zrozumiałą, iż urząd państwowy nie może stosować dowolnych norm i musi trzymać się obowiązujących przepisów.

Napływ ślązaków.

Przedświąteczny napływ ślązaków do Sosnowca jest wprost olbrzymi. Onegdaj do samych tylko Katowic wykupiono w Sosnowcu 8000 biletów kolejowych. Wielki ruch na ulicach dał możność sprawniejszego funkcjonowania złodziei kieszonkowych. W ostatnich dniach zanotowano kilku kradzieży. Złodzieje grasują [illegible] ślązakami

Ze sportu.

Kolarstwo w Sosnowcu.

Odbyło się roczne Walne zebranie sosnowieckiego t-wa cyklistów w Sosnowcu. Zebranie zagaił prezes t-wa p. J. Fliski, przewodniczył p. S. Zelaskiewicz, sekretarzował p. A. Enders. Po odczytaniu protokułów, sprawozdań z działalności Zarządu za 1925 r., oraz komisji rewizyjnej, zebrani wyrazili uznanie prezesowi p. Fliskiemu za sumienną i wytrwałą pracę w ciągu 7 lat dla dobra t-wa i rozwoju kolarstwa poskiego.

Złożono również podziękowanie wiceprezesowi H. Levittoux, za dary jakie ofiarował dla klubu, (żetony, mapy, rower wyścigowy i inne).

Następnie obszernie omawiano sprawę lokalu klubowego, oraz toru wyścigowego, sprawę jubileuszu oraz sztandaru odłożono do dwudziestolecia. Wkońcu p. Fliski przedstawił zebranym smutny stan finansowy t-wa, spowodowany brakiem toru tudzież obojętnością społeczeństwa dla sportu kolarskiego.

Wybory nowego Zarządu dały następujące wyniki: jednogłośnie wybrano stary Zarząd, oprócz dwuch członków, na których miejsce weszli pp: L. Szczygielski i S. Zelaskiewicz. Do komisji rewizyjnej wybrano trzech nowych członków pp: H. Darowskiego, A. Enderaa i B. Szulca.

Na pierwszem posiedzeniu nowego Zarządu podzielono mandaty w sposób następujący: pp. J. Fliski (prezes), H. Levittoux (wiceprezes), L. Szczygielski (sekretarz), J. Chrząstowski (kapitan), St. Zelaskiewicz (zast. kapitana), W. Tomczyk (skarbnik), K. Baran (gospodarz), L. Zalega (bez mandatu).

Komunikat oficjalny Sosnowieckiego Podokręgu K. Z. O. P. N. Nr. 6.

Adres: inż. Blay Jerzy, Elektrownia okręgowa, Będzin-Małobądz. Telefony: 54 prezes i 51 sekretarz.

1) Uprasza się o przybycie na najbliższe posiedzenie Kierownictwa podokręgu (wtorek, godz. 20, lokal KS Sosnowiec) delegata KS „Naprzód" (sprawa pretensji do „Victorji".

2) Wzywa się do stawienia na najbliższe posiedzenie Kierownictwa gracza Kopałę Czesława.

3) Wyjaśnia się, że zeszłoroczne zawody o mistrzostwo klas B i C na rok 1925, jako takie zostały unieważnione, jednakże rezultaty tychże zostaną zaliczone do gier o puhar KZOPN, rozgrywanego systemem mistrzowskim.

4) Unieważniono, wskutek powyższego, wszystkie terminy rozgrywek finałowych dla Częstochowskiego KS, „Makabi" i „Sarmacji", które były wylosowane i opublikowane w komunikatach za Nr. 26 z 21 II 26 i Nr. 1 (naówczas mylnie podany, jako Nr. 2) z 7.III 1926.

5) Wylosowano terminy dla reszty zawodów o mistrzostwo dla klasy C na 1926 rok, jako to: a) dla grupy I: 11.4 Ruch—Makabi, 25.4 Makabi — Brynica, 2.5 Tur — Makabi, 9.5 Brynica — Makabi, 16.5 Czeladź—Makabi, 23.5 Makabi—Rozwój, 30.5 Rozwój—Makabi, 6.6 Makabi—Ruch, 13.6 Makabi—Tur, 20.6 Makabi—Czeladź, 4.7 Arja—Makabi, 18.7 Makabi—Arja, b) dla grupy II: 2.5 Sarmacja—Dąbrowa, 9.5 Naprzód—Sarmacja, 16.5 Sarmacja—Sport, 23.5 Warta—Sarmacja, 30.5 Dąbrowa—Sarmacja, 6.6 Sarmacja—Naprzód, 13.6 Sport—Sarmacja, 20.6 Sarmacja—Warta, 11.4 Częstochowski KS—Sparta, 25.4 Victoria 1922—CKS, 9.5 Sparta—CKS, 16.5 CKS—Victoria 1922.

6) Informuje się, że przesunięcie klubów z klasy C do B może nastąpić tylko w drodze rozgrywek o mistrzostwo w myśl postanowień odnoszących się do zawodów o mistrzostwo KZOPN na rok 1926.

7) Odwołuje się zawody na rzecz Podokręgu mające się odbyć 5.IV 26 między Czeladzkim KS a Brynicą.

8) Deleguje się członków Kierownictwa pp: Bluszcza do Będzina, Lesiaka w miejscu zaś Szwajcera do Częstochowy, jako kierowników zawodów na rzecz Podokręgu w dniu 5.4 1926 r.

9) Powiadamia się, że wyznaczone zawody na rzecz Podokręgu, które w Będzinie miały się odbyć na boisku „Hakoachu", odbędą się na boisku Sarmacji „Sokoła.

10) Uprasza się kluby, których drużyny zostały wyznaczone na zawody na rzecz Podokręgu, aby na miejsce odbycia się zawodów wydelegowały po dwuch delegatów w charakterze ordnerów Podokręgu, oraz drużyny swe zaopatrzyły w pełny ekwipunek footbalowy wraz z piłką.

11) Protest Czeladzkiego KS w Czeladzi w sprawie zawodów z T 2 „Rozwój" rozegranych w dniu 28,3,26 załatwiono odmownie z powodu niewpłacenia przepisanej kaucji.

12) Przypomina się, że przed rozpoczęciem gry kapitanowie obu drużyn mają wręczyć sędziemu podpisany skład graczy swej drużyny z wyszczególnieniem ich imion i nazwisk, które być muszą wypisane czytelnie i brzmieć tak, jak na karcie zgłoszenia do PZPN to znaczy nie mogą być nieścisłe.

13) Wzywa się kluby (oprócz częstochowskich które winny nadesłać odwrotnie odnośne spisy) do terminowego przedłożenia referentowi gier wszystkich potwierdzeń graczy w celu dokładnego ich zaewidencjonowania, nadto poleca się wszystkich bez wyjątku i to w ciągu dni 14 nadesłać spisy graczy wykreślonych i zwolnionych z podaniem dat zgłoszenia, wykreślenia lub zwolnienia począwszy od 1,1,1926 wreszcie na przyszłość nakłada się na kluby obowiązek pisemnego powiadamienia Kierownictwa o zgłaszaniu, wykreślaniu i zwalnianiu graczy.

14) Donosi się, że referent gier urzędować będzie od godz. 19 do 20 we wtorek w lokalu „KS Sosnowiec", zaś w czwartek i sobotę w lokalu „TKO Swit".

Prezes: inż. Blay Jerzy.
Sekretarz: Kulesza Antoni.

Tramwaje w Zagłębiu to nie utopja.

Dlaczego tak długo czekamy? — Kiedy zaczną się roboty? — W kwietniu 1927 roku będziemy jeździć tramwajami.

(as) Dzięki uprzejmości dyrektora inż. Stanisława Wrede otrzymaliśmy informację w jakiem stadjum znajduje się obecnie kwestja uruchomienia tramwai w Zagłębiu Dąbr.

Zagłębie słyszy o tramwajach od dość dawnego czasu, który w zupełności wystarczył, aby ustaliło się przekonanie, że tramwaje prędzej będą na księżycu, aniżeli w Sosnowcu, Będzinie i Dąbrowie. I niewątpliwie, gdyby wiadomość o tramwajach pojawiła się 1-go kwietnia, niejeden z czytelników mógłby to poczytać za humbug.

Tramwaje tymczasem to nie iluzja, odległe marzenia, ale rzecz całkiem realna dowodem czego będzie zwożenie materjału na linje w ciągu najbliższego miesiąca, a w przyszłym roku w kwietniu, widok kursujących, eleganckich wagonó w tramwajowych.

Aby zdać sobie sprawę, dlaczego rozpoczęcie robót nad uruchomieniem tramwai uległo zwłoce, należy sobie uprzytomnić, na jak ogromne trudności narażona jest wszelka akcja podjęta na szerszą skalę, opierające się na kapitałach zagranicznych.

Po przejściu szeregu etapów, projekt połączenia miast Zagłębia Dąbrowskiego ze Śląskiem linją tramwajową przyoblekł się w realne kształty z chwilą stworzenia spółki akcyjnej „Tramwaje w Zagłębiu Dąbrowskiem", której głównymi akcjonarjuszami są: „Siła i Światło", 5 samorządów (Sosnowiec, Będzin Dąbrowa, Czeladź i Sejmik), angielski kapitał, elektrownie i inni.

Konsorcjum angielskie zgodziło się udzielić kredytu towarowego za odpowiedniem zabezpieczeniem ze strony Rządu polskiego. Gdy wszystkie formalności zabezpieczeniowe zostały załatwione okazało się, że niema pieniędzy na wykonanie budynków, ułożenie szyn, wybudowanie mostów i t. p. Dopiero w ostatnich czasach tow. „Siła i Światło" uzyskało nowy kredyt w wysokości 50 tys. funtów szterlingów z czego pierwsza rata wpłacona ma być w przyszłym tygodniu co pozwoli do miesiąca sprowadzić motry i szyny z Anglji.

W bieżącym roku zostaną podjęte roboty przy układaniu szyn, budowie mostów oraz stacji tramwajowej i remizy na 30 wagonów w Będzinie na placu zakupionym przez tak zw. „Tramwaje". Przy robotach zatrudnionych będzie około 200 robotników. Ponieważ plany są już dawno opracowane i trasa wytyczona z uwzględnieniem planów regulacyjnych ulic, roboty odbywać się będą w szybkiem tempie o ile oczywiście nie staną na przeszkodzie jakieś nowe trudności natury finansowej.

Dopóki wiadukt na przejeździe przy ulicy Piłsudskiego nie zostanie wybudowany, komunikacja ze Śląskiem odbywać się będzie z przesiadaniem i to podwójnem: raz na przejeździe przy ul. Piłsudskiego i drugi raz w Szopienicach, ponieważ tor na Śląsku jest węższy, aniżeli projektowany na terenie Zagłębia, wobec czego wagony dochodzić będą mogły tylko do Szopienic. Linja tramwajowa ułożona będzie na trasie, po której kursują obecnie autobusy i narazie będzie pojedyńczą. Na początek przewidywane jest uruchomienie 8 wagonów, każdy po 58 miejsc (38 siedzących i 20 stojących miejsc).

Tak więc po 25 letnim oczekiwaniu mieszkańców Sosnowca, Będzina i Dąbrowy możliwość rychłego ujrzenia tramwai przybiera realne kształty. Czeladź prawdopodobnie dłużej będzie musiała czekać, kwota bowiem 50 tys. funtów szterl. wystarczy jedynie na uruchomienie linji Szopienice — Sosnowiec—Będzin — Dąbrowa. Niewątpliwie czeladzianie poczekają jeszcze rok jeden, byle widzieli że inne miasta Zagłębia już mają komunikację nie ryzykowną autobusową z niemiłemi nieraz przygodami, ale solidną, jak przystało na przemysłową miejscowość — elektryczną kolej.

Komorne w II kwartale 1926 r.

Rozpoczynający się drugi kwartał r. 1926 przynosi dalszą podwyżkę komornego o 6 proc. Wskutek tej podwyżki wszystkie kategorje lokali osiągną 50 proc. komornego przedwojennego, wobec czego ustaje, w myśl ustawy, obowiązek płacenia innych świadczeń, prócz za wodę, windę i centralne ogrzewanie.

Nie odnosi się to do mieszkań 1-pokojowych (łącznie z kuchniami i przedpokojami), dla których na skutek nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów zwyżka komornego została wstrzymana. Lokale te płacić będą dalej 43 proc. przedwojennego. Natomiast właściciel lokali tych obowiązują wszystkie świadczenia.

Dla mieszkań 2-pokojowych, lokali handlowych i przemysłowych IV kategorji, oraz pracowni rzemieślniczych VIII kat.—komorne wynosi po dzisiaj 54 proc. przedwojennego.

Dla mieszkań 4—6 pokojowych, lokali zakładów naukowych i wychowawczych, zarejestrowanych przez państw. władze oświatowe, spółdzielni robotniczych, związków zawod., oraz pracowni rzemieślniczych VII kat.—59 proc.

Dla mieszkań złożonych conajmniej z 7 pokoi, sklepów i innych pomieszczeń handlowych i przemysłowych, za które komorne przedwojenne nie przekraczało 600 rb. rocznie, pensjonatów, oraz pracowni nie połączonych z mieszkaniem—64 proc.

Dla sklepów, pomieszczeń handlowych i przemysłowych, nie podpadających pod poprzednie kategorje, oraz dla hoteli—[illegible] proc.

Komorne przerachować należy według normy 1 rb.=1,66 złotych.

Zbrodnicze knowania zawiodły.

Jak wiadomo z różnych odezw, komunikatów i okólników komunistycznych, emisarjusze bolszewiccy pragnęli za wszelką cenę wywołać we wszystkich ośrodkach przemysłowych kraju zamieszania i rozruchy w tygodniu przedświątecznym. Do akcji tej usiłowali wciągnąć bezrobotnych, okazało się jednak, iż knowania i wysiłki w tym kierunku całkowicie zawiodły, gdyż bezrobotni nie dali się użyć za narzędzie dla przeprowadzenia zamierzeń zbrodniczych i agitatorów spotkał sromotny zawód. W rezultacie wyłowiono kilku pachołków bolszewickich, bezrobotni zaś nie mieli nawet zamiaru brać udziału w jakichkolwiek wybrykach, dzięki czemu wszystko minęło spokojnie.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

W wagonie.

Jedzie pociąg, ziejąc kłębami dymu.

Z okien wychylają się głowy podróżnych, widać czapki, kapelusze męskie, damskie, jakaś starowina rękę do czoło przyłożyła i wpatruje się w dal, w pola szare, zasnute dymem fabryk.

W kącie wagonu młoda kobieta przekomarza się z młodzieńcem, jakiś handeles oblicza całodzienny zysk, a dalej mężczyzna w eleganckiem futrze wtulił głowę w ramiona i śpi, mrucząc przez sen od czasu do czasu. Coś mu się śni nieprzyjemnego, twarz jego bowiem krzywi się i mnie.

Barczysty podrostek, który od pewnego czasu zakrywał się od strony publiki płachtą gazety, rzucił się nagle w tył, wydając okrzyk przestrachu. Chce uciec, ale mężczyzna w futrze trzyma go silnie za rękę.

Teodor Średniak recydywista skazany został za usiłowaną kradzież portfelu w wagonie na miesiąc bezwzględnego aresztu.

Abramek jedzie na gapę.

Bardzo rzadko zdarzy się teraz usłyszeć dobrego muzyka, któryby umiał koncertować na cymbałkach Wogóle coraz więcej spotyka się w życiu codziennem cymbałów, a coraz mniej cymbalistów. Minęły dawne dobre czasy, kiedy to „było cymbalistów wielu, ale żaden z nich nie śmiał zagrać przy Jankielu". Dziś jajo chce być mądrzejsze od kury, kiepski muzykant chce konkurować z kompozytorem, a p. Abram Lewich Cymbalista zamiast chwycić się kunsztu cymbałowego jeździ sobie koleją na gapę, daje się schwytać konduktorowi i w dodatku ma takie szczęście, że sędzia sprawę jego zawiesił do czasu zeznania nowej porcji świadków, którzy prawdopodobnie nigdy się nie zbiorą w komplecie.

Lek.

W ostatnim feljetonie sądowym p. t. „Wśród kwiatów" wkradł się błąd drukarski. Mianowicie w 7 wierszu od końca powinno być właściciel „kwiaciarni" a nie „księgarni", jak to mylnie wydrukowano.

Kronika Zawiercia.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Celem załatwienia sprawy pożyczki, którą magistrat zdobył dla miasta, zwołano onegdaj posiedzenie Rady miejskiej. Na wstępie prezydent p. Janik referował sprawę pożyczki, oraz zaznajomił Radę z projektami magistratu, na jaki cel ma być użyta pożyczka. Dla porozumienia się komisji robót miejskich z komisją finansowo - budżetową przewodniczący zarządził 10-minutową przerwę. Po przerwie ustalono wspólny wniosek, połączonych komisji, który przewodniczący oddał pod głosowanie. Wniosek ten jest następujący: Rada miejska uchwala zaciągnąć pożyczkę długoterminową w sumie 340,000 zł i do zaciągnięcia tej pożyczki upoważnia p. prezydenta Janika i ławnika p. Majchrzaka. Wniosek powyższy uchwalono jednogłośnie. Na tem przewodniczący posiedzenie zamknął.

O ulicę Wronią

Mieszkańcy ulicy Wroniej wracając się za naszem pośrednictwem z prośbą do magistratu, o jakna szybsze doprowadzenie tej ulicy do należytego stanu, tak charakteryzują obecny stan tej ulicy.

Początek jej od dworca kolejowego zamknięty poważną przeszkodą, jaką jest wielki kopiec, opuszczonej piwnicy kolejowej tak, że tylko 3 metrową przestrzeń pozostawiono do przejazdu. Ulica ta położona niżej otaczającego ją terenu stale jest wypełniona smrodliwem błotem i szkodliwymi wyziewami. Naprawa ulicy odbywa się przez przygodnych dobroczyńców wywożących tu śmiecie i t. p. Błoto tu nigdy nie wysycha, przytem przekopane w paru miejscach dość głębokie rowy w poprzek ulicy dają obraz komunikacji tej ulicy. W dodatku w bliskości kolei znajduje się dość duża sadzawka, zabytek po b. cegielni, wrzynająca się w ulicę stale wypełniona jest cuchnącym, zielonym płynem. Do tej sadzawki wylewane są stale nieczystości i tu się pierze, poi zwierzęta, topi psy i koty, kąpią się latem dzieci. Pomimo strasznych warunków sanitarnych magistrat nie pomyślał dotychczas jednak o tej ulicy. Czas najwyższy, aby obecny zarząd miasta zainteresował się tą ulicą i jak najprędzej doprowadził ją do należytego stanu, gdyż dotychczas jak nam wiadomo działa tam tylko komisja sanitarna i policja nakładając niesłusznie na właścicieli domów kary za zły stan sanitarny w ich domach.

Przedstawienie amatorskie

W nadchodzący poniedziałek 5 bm. Towarzystwo śpiewacze „Lira“ odegra w sali Domu ludowego wodewil p. t. „Królowa przedmieścia“.

Kronika Olkuska.

Echa zastrzelenia.

Śledztwo w sprawie zastrzelenia osobnika w lesie obok cementowni „Klucze“ przez gajowego Ptasińskiego o czem donosiliśmy, ustaliło że zastrzelonym jest Julian Sierka z Chechła, gminy Bolesław, zajmujący się kłusownictwem. Ptasińskiego wypuszczono onegdaj za kaucją.

Pożyczki na budowę szos.

Na posiedzeniu Sejmiku w dniu 31 marca, uchwalono zaciągnąć pożyczki na prowadzenie dalszej budowy szos: Pieskowa Skała—Ojców i Wolbrom — Żarnowiec, w wysokości 5 tys., 20 tys. i 250 tys. złotych. Pierwsze dwie mają być krótkoterminowe, a ostatnia długoterminowa. Sejmik zamierza długoterminową pożyczką spłacić pierwsze dwie krótkoterminowe, chodzi bowiem o to aby roboty przy budowie dróg mogły być rozpoczęte zaraz.

Powiatowa ferma wzorowa

Na posiedzeniu Sejmiku w r. 1921 zapadła uchwała poczynienia starań o wydzierżawienie państwowego majątku Wola Libertowska, położonego o 2 km od Żarnowca, o przestrzeni 164 ha. 8281 m² i urządzenia w nim fermy wzorowej. Po wyekspirowaniu więc umowy między Rządem a dzierżawcą poprzednim, w roku 1923 Sejmik wszedł w posiadanie majątku, jako dzierżawca na przeciąg 12 lat. Położenie fermy w bogatej okolicy, nie posiadającej jednak możliwych połączeń szosowych (w promieniu około 14 klm. brak dróg bitych) z natury rzeczy ma za zadanie obsługiwanie okolicy o glebie mało urodzajnej w poprawne zboża siewne, tudzież w lepszą rasę bydła, koni i świń.

Ferma corocznie sprowadza do siewu oryginalne zboża siewne, wyprodukowane zaś odmiany sprzedaje okolicznej ludności oraz kółkom rolniczym. W dziedzinie hodowli zaprowadza się stopniowo rasę lepszą, t. j. holenderską i czerwono-polską dla bydła, oraz pełnej krwi i pół krwi arabskiej dla koni; w hodowli trzody chlewnej niewiele zrobiono z braku odpowiednich funduszów.

Wyboru odmian zbóż dla reprodukcji dokonywano na podstawie posiadanych wiadomości, że uprawiane w najbliższej okolicy w gospodarstwach dworskich dobrze się udawały. W przyszłości wybór dokonywany będzie na podstawie przeprowadzonych przez fermę doświadczeń z odmianami zapoczątkowanemi w r. 1924-5 doświadczeniem 5 ciu odmian pszenic. Hodowla nasion została rozpoczętą, w projekcie zaś jest zaprowadzenie: szkółkarstwa drzewek owocowych i zdobniczych, ogrodnictwa i t. d. Nadto zostanie uruchomiony przy fermie instruktorjat rolny na powiat Olkuski, jak również zorganizowane zostaną pokazy rolnicze, co znacznie spopularyzuje ideę zakładania i utrzymywania ferm wzorowych w powiecie.

Na marginesie memorjału „Komisji Trzech“.

(Opinja wiceprezesa zarządu głównego S.U.P. p. S. Sasorskiego)

Warszawa, w marcu 19 r. b.

P. S. Sasorski, jeden z wybitniejszych działaczy w urzędniczym ruchu organizacyjnym, wiceprezes zarządu głównego Stowarzyszenia urzędników państwowych, na zapytanie nasze: jakie stanowisko zajmują urzędnicy państwowi wobec poczynań w dziedzinie udoskonalania administracji państwa, taką wyraża opinię:

Spotyka się często twierdzenie, że urzędnicy będą stawiali „opór“ w dążeniach do reformy administracji, zwłaszcza dalej sięgacym zmianom. Twierdzenie to uważam za błędne. Urzędnicy uważają tylko za swój obowiązek przestrzegać przed lekkomyślnie rzucanymi pomysłami, których nie brak, przed przechodzeniem do porządku dziennego nad obowiązkami, jakie na administrację nałożyły ustawy i tendencjami do t.zw. mechanicznych redukcyj, bez wchodzenia w istotę rzeczy.

Między innemi, w kołach urzędniczych daje się zauważyć zaniepokojenie z powodu bezceremonjalnego traktowania budżetu poszczególnych działów zarządu państwowego przez komisję budżetową Sejmu. Wywołać to musi dezorganizację i pogorszyć istniejący stan rzeczy.

Natomiast metoda pracy przyjęta przez Komisję p.p. Bobrzyńskiego, Kasznicy i Smólskiego, która znalazła wyraz w memorjale do prezesa Rady ministrów w dn. 3 lutego r. b. jest uznana za jedynie racjonalną i słuszną, niezależnie od tego, jaki stosunek zajmie Rząd wobec konkretnych projektów ustaw, opracowanych przez tę Komisję.

W ministerjach poddaje się obecnie analizie projekty ustaw Komisji, zaczyna się nad niemi i nad uwagami ogólnemi Komisji dyskusja w Polskim Instytucie administracyjnym i Stowarzyszeniu urzędników państwowych.

Jedną z najważniejszych spraw, jakie łącznie z zagadnieniem udoskonalenia administracji winny być oświetlone, jest sprawa kwalifikacji personelu urzędniczego. Komisja Trzech sprawy te dotknęła lekko, ubocznie, wyrażając przekonanie, że „można już i potrzeba przeprowadzić zasadę, że sprawy wymagające orzeczenia administracyjnego lub rozporządzenia treści prawniczej powinny być referowane nie przez techników lub nauczycieli, lecz przez urzędników-prawników“.

Nie brak u nas skrajniejszych poglądów, według których już obecnie należałoby wprowadzić tę zasadę w życie i zmienić w tym kierunku art. 11 ustawy o państwowej służbie cywilnej. Ustawa ta wymaga, jak wiadomo, od urzędników I kategorji t. zw. referendarskich — wyższych studjów, a nie specjalnie prawniczych, przyczem przewiduje w wypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących t. zw. veniam studiorum.

Zgodnie z tem w administracji państwowej jest pewien procent urzędników państwowych I kategorji z niepełnem wykształceniem (wśród stabilizowanych jest 501 osób które otrzymały „veniam studiorum“, głównie bez końcowych egzaminów uniwersyteckich), a nadto jest cały szereg jednostek, mających wykształcenie techniczne, filozoficzne lub handlowe. Praktyka dotychczasowa wykazała, że jednostki te są pożądanym elementem w administracji, między innemi, w funkcjach, wymagających orzeczenia administracyjnego. Wydaje mi się to zrozumiałem. W okresie organizowania państwa duże znaczenie ma zdolność organizacyjna, inicjatywa i t.d. Te cechy psychiczne nie są wyłącznie związane z przygotowaniem prawniczem, w poszczególnych wypadkach urzędnik prawnik właściwości tych nie posiada, lub ma je w minimalnym stopniu. Działalność administracyjna jednak obraca się w granicach obowiązujących ustaw i stanowi realizację idei, które w ustawie znalazły swój wyraz i musi być ściśle legalną.

Na przyszłość zasada wypowiedziana przez Komisję trzech, winna znaleźć zastosowanie, ewentualnie po reformie studjów uniwersyteckich w kierunku odpowiadającym ściślej potrzebom administracji, lub po zorganizowaniu dla przechodzących praktykę urzędniczą specjalnego studjum.

P.

Regulacja dróg wodnych w Polsce.

W niedostatecznej mierze jest traktowana przez czynniki rządowe, gospodarcze i samorządowe sprawa rozbudowy sieci wodnej w Polsce. Na 16000 klm. rzek i kanałów posiadamy tylko 4000 klm. gotowych do żeglugi, które wymagają jeszcze znacznego ulepszenia, aby mogły być w całej pełni wyzyskane.

Wprawdzie, od czasu do czasu podnosi się silniejszy głos, nawołujący do większego zainteresowania się kwestją zrealizowania projektów uregulowania naszych dróg wodnych i wskazujący na ogromne znaczenie Wisły, jako głównej arterji komunikacji wodnej. Jednak wszystko to pozostaje bez należytego odźwięku i dalekie jest od urzeczywistnienia.

A przecież zdawałoby się, że skoro posiadamy setki tysięcy robotników bez pracy, koniecznem byłoby zatrudnienie ich przy pracach, które nie wymagają zbyt wielkich kosztów na materjały, a polegają przedewszystkiem na kosztach robocizny. Do takich robót zaliczyć trzeba roboty nad regulacją komunikacji wodnej.

Setki miljonów złotych idzie na udzielanie zapomóg bezrobotnym, bezprodukcyjnie i przy stosowaniu obecnego systemu przez Ministerjum pracy i robót publicznych proponujących zatrudnienie przy robotach nie dających żadnego dochodu, potęguje jedynie kryzys gospodarczy i zubożając kraj. Wiadomą jest rzeczą powszechnie, że eksport polski nie może się rozwinąć z powodu zbyt drogiego transportu. Transport węgla wynosi z Zagłębia Dąbrowskiego do Gdańska tyle, ile jest wart sam węgiel. Tak samo się przedstawia sprawa z eksportem drzewa i szeregiem innych artykułów. Nikły eksport, powoduje zastój w przemyśle i w konsekwencji swej przyczynia się do bezrobocia, rynek bowiem wewnętrzny nie jest w stanie skonsumować całej naszej produkcji.

Komisja budżetowa uchwaliła budżet Ministerjum pracy w kwocie 58 miljonów zł. na zapomogi dla bezrobotnych. Koszta zabezpieczenia dla poważnej regulacji żeglugi dość głębokiego szlaku Wisły od Warszawy do morza wraz z wydatkami na zakup potrzebnych do tego maszyn parowych w postaci taboru pogłębiarskiego, wynosiłyby według obliczeń fachowców 5 miljonów złotych, a wydatki bieżące coroczne na utrzymanie nurtu w porządku 1,5 miljonów zł.

Z zestawienia powyższych cyfr jasno widać, co możnaby było zrobić za pieniądze wydawane obecnie bezprodukcyjnie na zapomogi bezrobotnym, dając jednocześnie tym bezrobotnym zatrudnienie przy budowaniu kanałów i regulacji rzek.

W ostatnich czasach pod przewodnictwem wojewody łódzkiego zawiązała się organizacja samopomocowa dla przeprowadzenia robót regulacyjnych na Warcie. Regulacja Warty da realne podstawy dla zwiększenia produkcji oraz dochodowości rolnictwa i przemysłu, jak również przyczyni się znakomicie do pomyślnego zakończenia walki z bezrobociem w okręgu Łódzkim.

Za przykładem województwa Łódzkiego powinny pójść inne województwa oraz te samorządy, które znajdują się w obrębie systematów wodnych, nadających się do usprawnienia i wykorzystania jako dróg transportowych.

Amerykanie stwierdzili, że w Polsce są idealne warunki dla rozbudowy sieci komunikacji wodnej, która mogłaby znakomicie podnieść poziom gospodarczy kraju. Obliczone były już koszta budowy systemu kanałów łączących Bałtyk z morzem Czarnem, jednak rabunkowa gospodarka państwowa odstraszała najbardziej śmiałych kapitalistów od angażowania się w imprezach finansowych w Polsce.

Przedewszystkiem jednak, najpierw musi być wykorzystana Wisła. Przez regulację Wisły posuwać się będziemy coraz bliżej do momentu podporządkowania całkowitego Gdańska interesom Polski. Ma więc znaczenie tutaj nie tylko kwestje z punktu widzenia gospodarczego, ale również pod względem politycznym jest to zagadnienie natury bardzo doniosłej.

W Niemczech organizacja dróg wodnych leżała w zakresie kompetencji rządu, jednakże w państwie, tak zorganizowanem jak Niemcy przedwojenne, dziedzina tej gałęzi życia gospodarczo politycznego interesowała cały naród. Liga floty i inne tym podobne związki współpracowały z rządem. Dzisiaj ta praca osłabła, wytężają jednak wszystkie siły, aby wygrać walkę o Wisłę (Kampf um die Weichsel) rozumieją bowiem znaczenie odrzucenia nas od morza.

Tylko u nas pod tym względem jest mało rozwinięta świadomość niebezpieczeństwa, a walka prowadzi się o wydawanie bezprodukcyjne setek miljonów złotych.

Radjo i jego zastosowanie.

Hallo!... Radjo!...

W okresie świątecznym uruchomioną została nareszcie Warszawska stacja nadawcza Broadcastingowa *).

Ani Rząd, ani społeczeństwo polskie nie zdaje sobie sprawy z ważności tego faktu. Stajemy w rzędzie państw cywilizowanych. Należałoby ten fakt uważać niemal za święto narodowe. Nie zapominajmy, że takiem może zostać społeczeństwo, jakiem je broadcasting potrafi uczynić.

Muzyka z za świata.

Przyjaciel mój wprowadził mnie do swego salonika. Nagle! co to?... Muzyka? Rzewne słodkie tony skrzypiec, łkanie dziewczyny po utraconem szczęściu; cichy płacz skrzypiec przechodzi w niespokojny niesamowity deszcz tonów, skrzypce szaleją, chromatycznym gamom fortissimo odpowiadają chromatyczne flageolety. Koniec! Roma—signorina z effecto „Taniec więźnia" di J. Tartini i dalej: „Hier im Berlin" Edith Bach czaruje swym ślicznym sopranem, w dzwoneczkach koloratury w pełni dźwięcznego dobrze wyszkolonego głosu. I dalej Hamburg—piękny, idealnie oddany przez radjo koncert na harfie. Zurych, Wiedeń... wszystkie stolice Europy słychać! I wreszcie jeden z najświetniejszych w Europie jazz bandów z Savoy Hotelu w Londynie! Nogi tancerza podrygiwałyby nawet w takt kastanietów, trajkotek drewnianych pałeczek i zawodzących tonów saksofonu. A tymczasem mój przyjaciel manipulował swym 6-lampkowym odbiornikiem.

Uratowani przez radjo.

O wczesnym malowanym w złoto, purpurę, szmaragd, seledyn i srebrne blaski toni Atlantyku poranku płynął handlowy parowiec na linji Liverpool — New York. Radiotelegrafista w swej kabinie upiętej przewodami i instrumentami pomiarowymi czuwał przy stoliku w kasku ze słuchawkami na uszach, drzemiąc czy marząc. Wtem poruszył się żywo, na twarzy jego malowała się wytężona uwaga!... W słuchawce silnie, jednostajnie słychać było sygnały:

Ti-ti-ti, taa.. taa.. taa.., ti-ti-ti,...—... ti-ti-ti taa.. taa.. taa..., ti-ti-ti Ratunku! 43° szerokości północnej, 24° długości wschodniej, okręt „Frei" płoniemy, ratunku! .

Młody radiotelegrafista z błyszczącemi oczami, w poczuciu wielkiej odpowiedzialności moralnej, jaka na nim ciążyła wstał, przełączył parę kontaktów, usiadł przy stoliku i z palcem wspartym na taśrze depeszował:

— Okręt „Hamilton", słyszałem, płyniemy do was!

Radiotelegrafista zameldował swemu kapitanowi:

— panie kapitanie, tu i tu okręt się pali, 1200 pasażerów!.

Wnet silny, energiczny głos kapitana rozkazał przez tubę do maszyny „Hallo, ster na północ! maszyny całą parą! płyniemy na ratunek".

I zdążyli!... Ze środkowej i tylnej części olbrzymiego transatlantyckiego kolosa biło już morze płomieni w niebo zakończone czarnym pióropuszem dymu. Niedaleko niego stał już inny okręt, który widocznie wcześniej usłyszał wołanie o pomoc i bliżej się znajdował. Czyż można opisać zamęt, płacz, jęki i rozdzierające sceny wśród pasażerów „Frei'a" którym się zdawało, że pomimo obecności statków przybyłych na ratunek, nie zdążą opuścić płonącego okrętu.

Zdążyli jednak, a wraz z nimi uratował się radjotelegrafista, który do ostatniej chwili stał w napełnionej gryzącym dymem kabinie wołając

— Ratunku!

Przewodnik aeroplanów i okrętów.

Na linji drogi powietrznej Paryż — Londyn, przewożącej obecnie pasażerów dziesiątkami tysięcy rocznie, lądowanie aeroplanów w Londynie bywa częstokroć uniemożliwione z powodu gęstej mgły, często nawiedzającej stolicę Anglji. Aeroplan lecący wśród szarej masy gęstej mgły i w powietrzu nie mógłby się orjentować, gdzie się znajduje i czy w dobrym leci kierunku. Zawieszony w przestworzach wśród mgły i chmur aeroplan co parę minut swoim „radio" wysyła sygnał. Duże radjostacje specjalnie do tego przeznaczone w Londynie odbierają te sygnały, komunikują się między sobą telefonicznie, określają gonjometrycznie położenie aeroplanu, i w tej chwili (cała operacja trwa 30 sekund) posyłają wiadomość aeroplanowi: „Znajdujesz się tu i tu"—ściśle określając jego położenie nad powierzchnią morza czy lądu; w ten sposób aeroplan kierowany, jak ślepiec ręką chłopca, cudownym „radjem" wędruje w przestworzach podczas mgły ... wśród ciemnej nocy, i szczęśliwie ląduje na lotnisku. W podobny sposób kierowane są okręty do przystani w mgliste dni i noce, kiedy światło latarń morskich jest niewidzialne.

Telefon bez drutu przez ocean.

W krótkim czasie londyńska Post Office odda do dyspozycji publiczności radjotelefon którym londyńczyk będzie się mógł porozumiewać w każdej chwili z mieszkańcem New-Jorku przez radio. Wystarczy posiadacz wi telefonu miejskiego poprosić panienkę w centrali: „Proszę radjotelefon - Ameryka" i połączywszy się ze stacją radjonadawczą, poprosić np. „New York -25 37" żeby za chwilę rozmawiać poprzez Atlantyk z posiadaczem telefonu w New Yorku nr 25 37.

Prace nad uruchomieniem stacji już są w obydwu miastach tak daleko posunięte, że londyński Post Office wyznaczył już cenę za rozmowę słoną jak na nasze warunki: 10 funtów szterlingów za 3 minuty rozmowy; liczą się z tem, że z początku amatorów rozmowy przez ocean będzie niewielu, a koszta eksploatacji takich stacji są olbrzymie.

Telewizja.

Czytelnicy „Iskry" słyszeli już za pewne to magiczne słowo „telewizja". Słowo wkraczające w dziedzinę hypnotyzmu, telepatji, jasnowidzenia!... prawie, prawie. Bo i jak i z czem porównać inaczej wrażenia zwykłego śmiertelnika, siedzącego np. w kinie „Udziałowem" i patrzącego wielkiemi oczami jak król angielski Jerzy V wśród orszaku w średniowieczne szaty przybranych dworzan (ceremonjał angielski) przemawia do narodu z jakiejś fecie narodowej ze stopni pałacu królewskiego w Londynie. Przytem słyszy gość kina „Udziałowego" całą przemowę dobitnie, wyraźnie, słyszy każdą sylabę, każdy dźwięk niezrozumiał (Mógłby i mniej wyraźnie słyszeć bo i tak nic nie zrozumie).

Albo w dalszym ciągu przeniesiony przez radiooperatora kinematograficznego pod lazurowe niebo Nicei widzi, jak tłumy Anglików, Amerykanów pięknych kobiet w bogatych kostjumach panów swarł albo i w kratkę, spacerują po Quai des Americains, na wybrzeżu królowej „zimowisk", widzi jak klasycznie zbudowane piękności całego świata (no, bywa rozmaicie) w jeszcze piękniejszych i zrobionych „dla oka" kostjumach kąpielowych grzeją się na okrągłych kamyczkach wybrzeża, widzi szalony ruch samochodów na ulicy asfaltowanej i bez jednego pyłku kurzu i co dziwniejsze — słyszy!, słyszy trąbki samochodów, głosy i śmiech publiczności, szum fal miękko pieszczącej gruby kolorowany żwir wybrzeża...

To nie marzenia, nie nierealna fikcja, głos całego świata już dziś słyszymy. Przeszło trzy tygodnie temu o północy uszy puchły, gdy się słyszało dzwony bijące we wszystkich miastach Niemiec, we wszystkich kościołach i to w Kolonji i w Berlinie i we Wrocławiu, jak burmistrz Kolonji przemawiał na ratuszu, jak ministrowie niemieccy krzyczeli: „hoch!" — na cześć wyjścia aljantów z Kolonji.

A telewizja?... już dziś są przesyłane obrazy z Europy do Ameryki bez drutu, już dziś jeden radjooperator (francuski wynalazca Belin) widzi drugiego na odległość — wielkość przestrzeni tu nie gra roli, — prawda, że mglnie jeszcze, twarz widziana prędzej podobna do zjawy, niż do człowieka, ale to dosyć; wszelkie wynalazki posuwają się naprzód hyperbolicznie; co wczoraj było jeszcze cieniem, za rok może być realnym widokiem.

Rozwój radiofonji na świecie.

W roku 1923 ledwo kilkudziesięciu radjoamatorów w Ameryce i Europie rekrutujących się przeważnie z radjotelegrafistów powojennych nasłuchiwało sygnały Morsa wielkich stacji radjonadawczych. A dziś? Stany Zjednoczone Ameryki P. liczą pięć miljonów radjoodbiorników czynnych. W Anglji (w Wielkiej Brytanji i Irlandji tylko) jest zarejestrowane prawie dwa miljony radjoodbiorników. Na 1-go marca Niemcy przekroczyły 1 130 000 zarejestrowanych aparatów, w miesiącu lutym zarejestrowało się w niemieckich urzędach pocztowych przeszło 70.000 nowych radiofilów. We Francji liczba słuchaczy radia zbliża się prędko do miljona i t. d. we wszystkich państwach Europy.

Meksyk na swych stacjach nadawczych nadaje specjalnie w niektóre dni dla swych słuchaczy Indjan w ich języku; Indie angielskie, południowa Afryka, Australja mają swe stacje nadawcze, dość gęsto rozsiane, jak na miejscowe warunki terytorjów przez dzikie plemiona zamieszkałych.

W Europie Szwecja i Norwegja mają po kilkanaście stacji nadawczych maleńka Łotwa, Estonja, Jugosławja mają swe stacje radiofoniczne!

A w Polsce? Tu skromnie oczy spuścić musimy: na 1-go stycznia było zarejestrowanych niespełna 6 000 radjosłuchaczy. Nie można powiedzieć, żeby to był brak zainteresowania do radja ze strony polskiego społeczeństwa — nie! tylko... drogi, kilkaset złotych kosztujący radioodbiornik pozwalający słuchać produkcyj zagranicznych rzadko komu był dostępny i z powodu odległości wierne dawał rezultaty. Gwizdy, piski i wycia radjoaparatów są więcej w Polsce znane niż odbiór jakichkolwiek produkcyj radjofonicznych. Trudno,... aparat musi być dostosowany do celu: trudno osobowym samochodzikiem przewozić tony mąki.

Z okresem świątecznym mija ten stan w Polsce. Uruchomioną zostaje Warszawska stacja nadawcza o mocy około 6 kilowatów, która pozwoli jedno, — dwulampkowym odbiornikiem na odbiór warszawskich koncertów i wykładów w sprzyjających warunkach w całej Polsce. Jesienią ma być uruchomioną stacja nadawcza o mocy 25 kilowatów pozwalająca na odbiór za pomocą taniego aparatu kryształkowego w olbrzymiej połaci Polski. Obecna stacja ma być przeniesioną do Krakowa.

Aparacik jedno, albo dwulampkowy, zrobiony przez samego amatora kosztuje z wszystkiemi przyborami od 40—50 zł.; odbiornik kryształkowy, zależy od wymagań wykonany osobiście od 5 do 30 złotych. Głównym wydatkiem przy odbiorniku kryształkowym jest kryształ i słuchawka.

Jak zrobić odbiornik kryształkowy.

Podamy tu „przepis" jak się podaje przepis na smaczną potrawę. A więc:

— Weź okrągłe tekturowe (broń Boże, metalowe) pudełko średnicy 6—7 cm. od kakau, kaszki, czy innego proszku, zdejm wieczko i denko, okręć 35 razy raz koło razu drutem izolowanym dwuwokowym, (koło 7 m. metr. drutu) albo innym, jaki znajdziesz, ale dobrze izolowanym, początek i koniec tego uzwojenia przeszyj raz do trzech razy przez ściankę pudełka w tym celu, aby się uzwojenie nie odwinęło.

Na początku uzwojenia (zaczyna się nawijać na 1 — 2 centymetry od brzegu pudełka) oskrob tuż przy pudełku drut z izolacji, oczyść starannie metal, owiń kilka razy oczyszczonym z izolacji kawałeczkiem takiegoż drutu (lepiej to zalutować) koniec tego kawałeczka długości 6—7 cm. oczyść również z izolacji i zaostrz na ostro jak igłę. Weź wieczko od pudełka, przeszyj przez niego 2—3 razy kawałek z 10 cm. drutu wciąż tego samego izolowanego, oczyść obydwa końce z izolacji i jednym oczyszczonym starannie końcem obwiń mocno kryształek galeny. Kryształek galeny kupisz w sklepie radjowym za kilkadziesiąt groszy.

Wieczko nałóż na pudełko. Na drugi koniec drucika trzymającego kryształek załóż spinacz biurowy. Drucik zakończony ostro i przytwierdzony do uzwojenia zegnij pod kątem i przytknij ostrzem dość mocno do kryształka. Przy końcu uzwojenia tuż przy pudełku również oczyść izolację i załóż spinacz biurowy (kup takie w księgarni). Wolny pozostawiony z 10 cm. długości początek uzwojenia oczyść z izolacji i skręć go mocno (można zlutować) z kawałkiem zwyczajnego żelaznego drutu na 20 metr. długości.

Ten drut żelazny wyprowadź przez okno na zewnątrz mieszkania jak najwyżej i przytwierdź koniec gdziekolwiek na dachu, na wysokiem drzewie, albo jeżeli mieszkasz na trzeciaku to przytwierdź drut do ziemi, ale nie wprost, tylko zapomocą izolatorka i kawałka szpagatu ze 2—3 metry długości. Zamiast izolatorka można użyć buteleczkę od lekarstwa, drut przytwierdzić do szyjki, a we dnie wywiercić ostrożnie ostrzem pilnika dziurkę i założyć w dziurkę węzek ze szpagatu. Baczność, by drut żelazny (to antena) gdziekolwiek i do czegokolwiek nie dotykał, nawet bliskie sąsiedztwo muru, ramy okiennej i t. p. jest szkodliwe. W razie potrzeby załóż na drut odbitą szyjkę buteleczki wypchaną papierem i odciągnij drut przez taki izolator szpagatem od dotykanego przedmiotu. Wogóle goły drut w radjoodbiorniku nie powinien się nigdzie do niczego dotykać, a więc wszystkie oczyszczone z izolacji miejsca powinny wisieć w powietrzu.

Drugi wolny koniec uzwojenia skręć również z kawałkiem drutu żelaznego i przytwierdź mocno ten drut po starannem oczyszczeniu do rury wodociągowej, do płotu metalowego, do rynny blaszanej, wogóle do jakiejś dużej powierzchni metalu połączonego z ziemią.

Teraz kup zwykłą telefoniczną słuchawkę w sklepie elektrotechnicznym — samo tylko pudełeczko do słuchania z przewodami, nie całą słuchawkę z mikrofonem; powinna kosztować nie wyżej 2—3 złote, (zagranicą kosztuje taka słuchawka 60 groszy!) Załóż dwa końce przewodów słuchawki do spinaczy: jeden przy kryształku a drugi przy końcu uzwojenia, przyłóż słuchawkę do ucha i słuchaj. Dotykając ostrzem drutu do kryształka w różnych miejscach powinieneś w końcu usłyszeć ciche brzęczenie, kiedy niekiedy suchy stanowczy trzask. To będzie dowód, że aparat działa! Słuchać tylko wieczorem. Możesz odrazu usłyszeć muzykę lub mowę z Gliwic.

Jeżeli to nie ma miejsca, przygotuj metalowe pudełko trochę mniejszej średnicy od tekturowego i powoli wprowadzaj oklejone papierem metalowe pudełko w uzwojenie. Przyjdzie chwila że usłyszysz koncert lub mowę. Ureguluj się odbioru, wprowadzając więcej lub mniej pudełko metalowe. Odbiór na taki aparat jest tylko możliwy najwyżej w promieniu 30—40 km. od stacji nadawczej a więc w Zagłębiu i na Śląsku tylko z Gliwic od g. 8—10 wiecz. — Powodzenia!.

Inż. W. Jankowski.

*) broadcasting znaczy „szerokie rozprzestrzenianie" koncertów i wykładów dla wszystkich.

Przygoda wielkanocna pana Michała.

W sobotę przedświąteczną tradycyjnym zwyczajem schodzą się głowy domów w zacisznych cukierenkach, lub przy bufecie restauracyjnym albo szwendają się na ulicach. Jest to jeden z tych nielicznych dni w roku, w którym mąż staje się absolutnie zbytecznym, mało tego, bo na każdym kroku przeszkadzającym sprzętem. Największy despota w wielkim tygodniu oddaje berło rządów w gnieździe domowem małżonce swojej, która do spółki z Kasią, albo Wikcią kończy tak zwane „wielkie sprzątanie", co najczęściej sprowadza się do przestawiania wszystkich mebli, robienia w domu strasznego nieładu i gadania o niezłychanym zapracowaniu się gospodyń. Próżnoby z natury swej tępogłowy ród męski usiłował dociec pożytku tego kilka dni trwającego piekła domowego, na męski bowiem zdrowy rozum, możnaby porządek uczynić w ciągu dnia jednego, w najgorszym razie z niewielkiem przekroczeniem ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy.

Ponieważ pan Michał nie mógł się na ten temat dogadać ze swą żoną, noszącą nadobne imię Wandy, przeto mruknąwszy pod nosem jakoweś złe słowo, chwycił kapelusz i wybiegł na ulicę.

Irytacja jego była całkowicie umotywowana. Nie dość, że żona, niewiasta naogół cicha i patrząca w swego Michasia, jak w obraz święty, postawiła się okoniem, gdy chciał rano dłużej w łóżku wypocząć, tłomacząc mu, że to jej przeszkadza w sprzątaniu, ale nawet Stefka, służąca, co zdawałoby się do trzech zliczyć nie potrafi, spojrzała na niego zezem i gdy się kręcił po pokojach, niewiele brakowało, aby mu powiedziała:

— Adyby se pan już gdzie poszedł!

I rzeczywiście wkońcu musiał „se pan iść".

Kroczy tedy pan Michał ul. Piłsudskiego i co parę kroków kłania się uprzejmie znajomym, uśmiechając się przytem dobrodusznie. Ten i ów zaczepi go zamieni kilka słów życzliwych, zapyta o zdrowie, lub: — Co słychać? — Bo pan Michał jest ogólnie szanowanym i majętnym obywatelem Sosnowca.

Pan Michał zapomniał o gniewie, wybaczył już żoną niedobrej Stefce, a nawet, gdyby zechciał być zupełnie szczery, wyraziłby napewno zadowolenie, że wypędzono go z domu. Na ulicy przyjemniej i weselej, niż w chłodnych ścianach pokoju.

Pogoda prześliczna. Kwietniowe słońce utkwiło w takiej cudownie czystej toni błękitów, że p. Michał zapomina o swojej siwiejącej czuprynie i niewiele brakuje, aby mu przyszła ochota poskakać z gromadką dzieci na skwerze miejskim, albo bawić się w „goniónego". Nie mógł sobie jednak odmówić przyjemności popatrzenia na te igraszki niewinne. Usiadł więc na najbliższej ławce i całem sercem brał udział w zabawie.

O, bo pan Michał bardzo kocha młodość, kocha dzieci. To mu przypomina coś, co ciśnie do oczu łzy rozrzewnienia. Nie pierwszy raz w życiu siada tu na tej ławce i nie pierwszy raz przygląda się zabawie dziatwy.

Już to pewnie trzy lata.... Tak, napewno trzy lata jak z Tadzikiem przychodził tu i cieszył się razem z nim słońcem i tą pierwszą zielenią i nową piłką i obręczą, która się chłopczynie ciągle przewracała, bo jeszcze sobie nie umiał z nią radzić. A gdy się już bardzo zabawą zmęczyli, wówczas wolniutko dążyli ku domowi na obiad.

W drodze Tadzik zarzucał ojca pytaniami:

— Tatusiu, a coby było, gdyby nie było domów?

— A, to musielibyśmy chyba wybudować sobie szałasy....

— A jakby nie było szałasów, to co?..

— No, to pewnie pod gołem niebem...

— A jakby i nieba nie było?..

— E, daj mi spokój — odpowiadał p. Michał, niby się to niecierpliwiąc, ale oczy mu się śmiały do najdroższego nudziarza.

Innym znowu razem chłopczyk namawiał ojca do kupna przedewszystkiem konia, następnie auta i aeroplanu. Ten ostatni środek komunikacji szczególnie przypadał do gustu Tadzikowi który solennie obiecywał, że, jeśli tatuś i mamusia będą grzeczni, to ich powiezie wysoko, aż do samego słońca.

Ale popsuły się plany małego Tadzia.

Jakoś w sierpniu rozchorował się, a już w listopadzie ojciec i matka odwieźli swego jedynaka w Aleje na cmentarz.

Od tego czasu pan Michał postarzał, posmutniał, stał się nawet zgryźliwy. W życiu jego powstała luka, której niczem wypełnić nie potrafił.

Broniąc się przed tem bolesnem wspomnieniem, machnął ręką i wspierając się mocniej na lasce, powstał z ławki z zamiarem udania się do cukierni na pół czarnej.

Zaledwie uszedł kilka kroków, aż tu za sobą usłyszał znajomy głos:

— Dzieńdobry, panie Krotowski!

Pan Michał odwrócił się i przywitał ze starym i dobrym znajomym, z którym często w domino w cukierni grywał.

— Dzieńdobry! Skądże to, panie Stanisławie?

— A właśnie z tym malcem z cmentarza.

Pan Michał spojrzał niżej i zobaczył może pięcioletniego chłopczynę, z paluszkiem blisko dolnej wargi i z wystraszoną minką.

— Wracam z cmentarza. Pochowaliśmy matkę tego oto sieroty. Wdową była, mieszkała w suterynie w tym samym domu, co i ja. Chłopiec często przychodził do nas na górę bawić się z mojemi dziećmi. Stąd znajomość. Trzeba się było przecież zająć — zakończył pan Stanisław, jakby tłomacząc się ze zbytku dobrego serca.

— Ho! ho! Widzę, że mam przed sobą nielada filantropa — zaśmiał się p. Michał. No, i cóż teraz będzie z chłopcem?..

— Muszę się wam przyznać, panie Michale, że jestem w kłopocie. Swoich dzieci mam dosyć, zmartwień własnych jeszcze więcej.. Trzeba będzie pewnie oddać do przytułku.

— Pewnie, pewnie...

I przeszli na inny temat. Wiadomo, o czem zwykle mówią dwaj już poważni panowie, gdy się przypadkiem spotkają na ulicy. Sprawy publiczne są niewyczerpanym tematem takich rozmów. Zaczyna się od skarg na panujące stosunki w kraju, a kończy horoskopami na przyszłość. Krotowski i jego przyjaciel zagadali się o podatkach, o polityce zagranicznej, o Sejmie, a sierota z jedną rączką w dłoni p. Stanisława, z drugą na różowym swym policzku, dreptał jak mógł najszybciej, byle dotrzymać kroku chwilowemu opiekunowi.

Naraz ni stąd ni z owąd p. Stanisław zwrócił się do Krotowskiego:

— A możebyście wy, panie Michale...

— Co?

— Nie macie państwo dzieci...

— Aha, pan niby co do tego chłopca. Odzwyczailiśmy się z żoną od dziecka.. Zresztą obce, to nie to samo, co swoje.

W tem miejscu rozmowa się urwała, bo panu Michałowi jakoś się zrobiło nieswojo. Nierad był, że przyjaciel tak obcesowo postawił kwestję na ostrzu noża i zmusił go do natychmiastowej odmowy, bo przecież takiej ważnej sprawy, jak przyjęcie obcego dziecka do domu nie można załatwić na ulicy, bez namysłu. Lecz ponieważ była mowa o sierocie, przeto spojrzał niechcący na chłopca, zostającego cokolwiek w tyle.

W tej chwili przed domem, obok którego przechodzili nasi znajomi, zatrzymał się autobus. Sierocie zaiskrzyły się oczy i odjąwszy rękę od warg pociągnął nieśmiało p. Stanisława za rękaw. Ten spojrzał nań pytająco. Chłopczyna ostrożnie wskazując autobus, wyszeptał po cichutku:

— Kup mi auto...

Pan Stanisław uśmiechnął się:

— Dobrze, dobrze, kupię ci.

Krotowski spojrzał uważniej na dziecko:

— Patrzcie, czego mu się zachciewa — auta?! A konia też?

— Ihy! — kiwnął główką chłopiec.

— A aeroplan chcesz?

Dziecko spojrzało trochę nieufnie na pana Michała, ale widząc że jego nowy znajomy śmieje się do niego, odparł już tym razem głośno i rezolutnie:

— Chcę! Polechałbym tam wysoko, wysoko.. — i pokazał na słońce.

Pan Michał czuł się jakoś niewyraźnie, choć przecież sam naprowadzał dziecko na odpowiedzi o koniu i aeroplanie, przypominające mu inne dziecko, jego Tadzia.

Chłopczyk najwidoczniej spodobał się panu Michałowi, nie wiadomo bowiem kiedy się to stało, jak nasz bohater kroczył przy sierocie i wszczął z nim pogawędkę tonem, w którym serdeczność pokryta jest lekką warstwą żartobliwości:

— A piłkę byś chciał?

Chłopczyk skinął główką potwierdzająco.

— A obręcz?

— Też.

— A jakże ci na imię, mały zuchu?

— Tadzik!

Pan Michał lekko odsunął się i tym razem on spojrzał nieufnie na sierotę

Czy on naprawdę Tadzio?—zapytał przyjaciela.

— Zdaje się.

Chwilę szli w milczeniu. Wreszcie p. Stanisław znów wszczął rozmowę o sprawach publicznych:

— Byłoby wszystko inaczej, gdyby Polska uzyskała pożyczkę zagraniczną.

Krotowski usiłował przeciwstawić twierdzeniom przyjaciela własny pogląd ale mu się jakoś zdania nie kleiły. Sam przed sobą nie chciał się przyznać, że w politycznem rozumowaniu przeszkadza mu obecność dziecka.

Pan Stanisław mieszka przy ulicy Małachowskiego. Gdy przed jego domem nadeszła chwila pożegnania, Tadzio, pamiętając dobrze o uczynionej mu obietnicy, zapytał się z widocznym wysiłkiem bo się trochę bał p. Michała:

— A kupisz mi aeroplan?

Pan Krotowski nie odpowiedział, lecz uczyniwszy ruch oznaczający że jeszcze ma jakiś interes do przyjaciela, rzekł:

— Możeby jednak, p. Stanisławie, dało się co zrobić. Przynajmniej w czasie świąt. Wy nie będziecie mieli kłopotu, do przytułku też chyba tak odrazu na święta nie przyjmą...

— Ależ, owszem, będzie mi to bardzo na rękę.

Pan Michał już się nie wahał, ale zatrzymawszy przejeżdżającą dorożkę, pożegnał się z przyjacielem, posadził chłopca obok siebie i ruszył do domu.

W drodze zamyślił się nad czemś głęboko. Może zastanawiał się nad tem, jakie wrażenie wywoła na żonie wiadomość o niespodziewanym gościu w czasie świąt, a może roztrząsał możliwości pozostawienia u siebie chłopca na dłużej.

Nieodłącznym rysem charakterów normalnych jest tęsknota za roztoczeniem opieki nad kimś, kto bez niej zginąłby niechybnie. Kryje się w tem dużo chęci zdobycia zadowoleń nawskroś egoistycznych, polegających na świadomości związania czyjegoś losu z własnym, ale mieści się w tem również konieczność ulokowania uczuć ojcowskich, które z żywiołową siłą poszukują ujścia i doprowadzają nieraz do tego, iż umieszcza się je w pierwszej lepszej istocie napotkanej przypadkowo na drodze.

Tem właśnie należy tłomaczyć postępowanie p. Michała, który ukrywając wstydliwie swoją uczuciowość, dość niezręcznie zaproponował goszczenie chłopca w czasie świąt.

— Inna kwestja — myślał — kiedy trzeba wychowywać własne dziecko. Jest to konieczność i gdyby mnie z Wandą spotkało jakieś nieszczęście, przez co synowi mojemu nie moglibyśmy dać takiego wychowania, jakiegobym dla niego pragnął, wówczas niktby na to nie zwróciło uwagi. Nie ... przecież, że źle życzę własnemu dziecku. Ale obce... Ile to kłopotu, ile starań, ile liczenia się z tem, by nikomu się nie zdawało że krzywda się dzieje sierocie. Musiałbym go chyba bardziej kochać i więcej mu poświęcić opieki, niż rodzonemu synowi. Trzeba się nad tem głęboko zastanowić.

Pan Michał, jak to nietrudno zauważyć, miał stanowczo zbyt wrażliwe sumienie. Inni, wysuwając taką wrażliwość pragną w ten sposób uchylić się od obowiązków. Krotowski był szczery w swych rozmyślaniach. Przed domem zakończył je w duszy krótką uwagą:

— Zresztą niech Wanda rozstrzygnie. Kobieta zawsze lepiej się zna na tych sprawach.

Na górze powierzył chłopca opiece otwierającej drzwi wejściowe, Stefce, sam zaś udał się do pokoju sąsiedniego. Twarz mu się nieco zarumieniła, jakoby wskutek pewnego zakłopotania. Szedł prawie na palcach, jak człowiek, który niesie komuś ukrytą w zanadrzu niespodziankę.

Przez uchylone drzwi zobaczył żonę krzątającą się koło święconego. Właśnie stawiała na rogu stołu już ostatnią babkę. W środku poczesne miejsce zajęła oczywiście szynka, obok dużo innego mięsiwa a wśród kłębowiska kiełbas wychylały swoje gładkie grzbiety jaja, malowane na wszelkie możliwe kolory. Nie obeszło się i bez kilku buteleczek, wśród których bystre oko p. Michała zauważyło dużą karafkę, napełnioną śliwowicą domowego wyrobu, w czem pani Wanda celowała. Fabrykowała śliwowicę zazwyczaj w wielkiej tajemnicy, by wywołać tem większe zadowolenie Michała, mającego poważny sentyment do tego trunku. Na widok karafki rozjaśniła się twarz pana domu. Uśmiechnął się, podkręcił wąsa i zawołał z za progu:

— Mamusiu!

Pani Wanda podniosła głowę, zdziwiona tem wołaniem bo od czasu śmierci Tadzika, nigdy ją mąż tak nie nazywał.

— Mamusiu! — zwrócił się po raz drugi p. Michał zbliżając się do żony.

— Czego chcesz?—zapytała z pewnem odcieniem zniecierpliwienia.

— A nie będziesz się gniewać?

— Przyznaj się... Coś ty tam nowego nabroił?

— Nic nic... Tylko widzisz... Jakby ci tu powiedzieć... Przyprowadziłem ci Tadzika—dodał szybko, całując żonę w rękę.

Pani Wanda spojrzała na męża z głębokim żalem. Odczuła w sposób bolesny całą przykrość, jaką jej sprawił Michał tym niestosownym żartem.

— Mówisz bez sensu.

— Nie jestem przecież pijany i nie żartuję

Stojąc naprzeciwko siebie i trzymając się za ręce, patrzeli sobie w oczy długo i serdecznie.

— Przecież nie zmartwychwstał — szepnęła wreszcie pani Wanda

— Nie zmartwychwstał, mówisz?— i spojrzał na stół ze święconem Wzrok jego zatrzymał się dłużej na Baranku wielkanocnym. Jej oczy również pobiegły w tamtę stronę.

I w pewnym momencie tej ciszy zrozumieli nagle, że śmierć nie jest okrutnem zakończeniem życia. Zrozumieli, że trwa ono ciągle w ich sercach, wypełnionych miłością, że odradza się w promieniach życiodajnego słońca, że wiecznie kwitnie i uśmiecha się radośnie bujne i potężne, wspaniałe w swej wielkości i sile, cudownie piękne, gdy się skrzy miljonem odmian dla umysłu ludzkiego. Zrozumieli, że życie jest ukochaniem wiekuistem, że nie umiera razem z człowiekiem i że śmierć jest tylko jedną z tych przedziwnych odmian, która przynosi życiu najdziwniejszy i najpotężniejszy cud—możność odradzania się. Zrozumieli, że bez istnienia śmierci pozbawieniby byli największej ludzkiej radości — umiłowania co dnia, co godzina odradzającego się życia.

Na chorągwi Baranka wielkanocnego widniał złoty krzyż, symbol cierpienia i śmierci.

— A przecież zmartwychwstał — szepnął p. Michał, ścierając wargami łzy płynące z oczu żony.

Konst. Ćwiek.

W dniu 6 kwietnia 1926 r. jako w 4-tą rocznicę śmierci

ś. † p.

Felicjana Gadomskiego

odbędzie się Msza św. o godzinie 9-ej i pół rano, w kościółku Serca Jezusowego w Sosnowcu, przy ul. 3-go Maja

O czem zawiadamiają

Żona, córki i synowie.

2019

Kto odważniejszy:

mężczyzna czy kobieta?

Na pytanie, Kto odważniejszy: mężczyzna czy kobieta—stara się odpowiedzieć najodważniejsza kobieta współczesna, nieustraszona podróżniczka angielska Rosita Forbes Usiłując dać na to pytanie wyczerpującą odpowiedź w jednym z dzienników angielskich, zaznacza ona jednak na wstępie, że odwaga kobiety różni się od odwagi mężczyzny.

Twierdzą — pisze ona — że fizyczna dzielność jest głównie właściwością mężczyzny, a dzielność duchowa jest zaletą kobiet, ale do jakiej kategorji zaliczyć należy naprzykład zdolności do znoszenia cierpień?

Kobiety zazwyczaj lepiej znoszą cierpienia od mężczyzn, albowiem sama natura nałożyła na kobietę więcej cierpień aniżeli na mężczyznę. Ja sądzę jednak—pisze pani Forbes—że współczesna kobieta, współzawodnicząca z mężczyzną, jest fizycznie silniejszą i bardziej się czuje niezależną, a co się tyczy znoszenia cierpień, to i pod tym względem również góruje nad mężczyzną.

Naogół odwaga kobiety jest bardziej instynktowna i impulsywna, a odwaga mężczyzny bardziej świadoma i rzeczowa.

Kobieta ma więcej temperamentu aniżeli logiki. Znajdzie ona wyjście jeszcze wówczas, gdy mężczyzna opuszcza zupełnie ręce, a niepowodzeniem kobieta się nie zraża.

Dla wielu kobiet wszelkie niebezpieczeństwo posiada duży urok. Dlatego też autorka cytowanego artykułu mając zamiar zmierzyć się z niebezpieczeństwem, woli aby w wyzywaniu niebezpieczeństwa towarzyszyła jej kobieta, jednak w chwili niebezpieczeństwa wolałaby mieć przy sobie mężczyznę, albowiem kobieta chętniej się na niebezpieczeństwo naraża, mężczyzna zaś skuteczniej z niebezpieczeństwem walczy.

Czem jest wogóle odwaga?

Na to pytanie odpowiada pani Forbes przykładem. Oto widziała ona żołnierza, który oszalał pod wpływem porażenia słonecznego i biegał po pewnej wiosce indyjskiej, strzelając z karabinu. Człowiek ten zranił kilku mężczyzn i groził zabiciem każdemu, kto stanie mu w drodze.

Podczas gdy inni żołnierze, słynący nawet z odwagi, nie ważyli się go ująć i ubezwładnić, do szaleńca przystąpił z całym spokojem i odwagą mężczyzna uchodzący za tchórza i przezywany dlatego „królikiem" i odebrał broń szaleńcowi.

Ten człowiek objawiał tchórzostwo w drobnych rzeczach, a w chwili poważnego niebezpieczeństwa przewyższył wszystkich odwagą.

Pani Forbes zdarzyło się spotkać także w Indjach człowieka, który jednego i tego samego dnia zabił dzidą lwa, a potem drżał na myśl, że będzie musiał spędzić noc w pobliżu cmentarza.

Pewna kobieta, która w czasie oblężenia miasta przez chińskich powstańców najspokojniej czytała jakąś powieść francuską i którą nic nie potrafiło wytrącić z równowagi, popadła w omdlenie, gdy pewnego razu w ciemności dotknęła się mokrej kury.

W numerze 9-ym czasopisma „Hasło Polskie" z dn. 16 lutego 1925 r. ukazały się dwa artykuły krzywdzące w wysokim stopniu p. Romana Radzikowskiego właściciela zakładu fotograficznego w Dąbrowie Górniczej. Obecnie sprawdziwszy bezpodstawność zarzutów skierowanych przeciwko p. Radzikowskiemu, odwołuję takowe i przepraszam go za mimowolnie wyrządzoną mu krzywdę.

Były redaktor

2030 „Hasła Polskiego".

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu II rewiru Sosnowieckiego kancelarję swą przy ulicy Szenowskiej 28 w Sosnowcu mający na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 20 kwietnia 1926 r. o godzinie 12-ej w południe przy ul. Sławkowskiej pod nr. 4 w Sosnowcu w fabryce papieru P. Lamprecht, to jest w miejscu przechowania przedmiotów odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości oszacowanych na 1 200 zł., a należących do firmy P. Lamprecht składających się: z dwuch tysięcy klg. tektury surowej na rzecz firmy „Ferrum" w Katowicach.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

2026 Komornik Sądowy H. Michelis.

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu re wiru olkuskiego, zamieszkały w Olkuszu na zasadzie art. 1033 u. p. c. ogłasza, że w dniu 14 kwietnia 1926 r. o godz. 10-ej rano w Wolbromiu w miejscu przechowania przedmiotów odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości a mianowicie: szafy na ubranie, szezlongu, stołu i t. p. oszacowanych na 580 zł., stanowiących własność Schachny Szwarcbauma na zaspokojenie pretensji firmy Kontynentalna Spółka Transportowo-komisowa w Krakowie w osobie pełnomocnika Dra Szymona Gottesmana z mocy wekslowego nakazu zapłaty Sądu Okręgowego jako handlowego w Krakowie z dnia 11 stycznia 1926 r. za Nr.aCw. II a 8618|25.

2023 Komornik Sądowy Wewerek.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru sosnowieckiego, kancelarję swą przy ulicy Kołłątaja nr. 3 w Sosnowcu mający, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 9 kwietnia 1926 r. o godzinie 11 rano na kol. Piaski przy szosie w Odlewni żelaza należącej do firmy „Piaski" sp. z ogr. odp., to jest w miejscu przechowania przedmiotów odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w i terminie ruchomości oszacowanych na 3,395 zł. a należących do odlewni żelaza „Piaski" składających się z 2 kotłów, lokomobili stojącej, motoru elektr. pieca giserskiego, 2 bormaszyn i innych rzeczy na rzecz firmy „Józef Wdowiński w Warszawie.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

2024 Komornik Sądowy St. Morgiewicz.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru Sosnowieckiego, kancelarję swą przy ul. Kołłątaja nr. 3 w Sosnowcu mający, na zasadzie art. 1030 P.C. obwieszcza, iż w dniu 9 kwietnia 1926 r. o godz. 1 w południe w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej pod nr. 5 w sklepie należącym do Tow. Przem.-Handl. „Piast", to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w II terminie ruchomości oszacowanych na 1,895 zł., a należących do tegoż T-wa „Piast" składających się: z 61 metr. 12 mtr. zamszu wełnianego materjału paltowego, granat 12 mtr. zamszu brąz. i innych na rzecz p. Edwarda Kikolskiego.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

2025 Komornik Sądowy St. Morgiewicz.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

10 groszy za wyraz.

Do sprzedania różne meble i otomany za gotówkę i na raty. Sosnowiec, Pogoń, ul. Nowopogońska 17 Bracia Anlczak 12.7-2

Sprzedam używaną kożetkę, otomanę. Sosnowiec, Kołłątaja 10, oficyna, piętro, podwórze. 2055

Kto kupi numer „Rekordu", przysyłając należność 45 gr. znaczkami, może zarobić lekko do 1,000 zł. bez szkody dla zajęcia zawodowego. Zadona agentural „Rekord", Częstochowa, ul. P. Marji 53. 2004-3

Pianino firmy zagranicznej, czarne sprzedam. Będzin, Kołłątaja 30 Barenblat. 1039

Patefony nowe sprzedaje na spłaty, zgłoszenia piśmnie. Będzin skrz. poczt. 114 2042

Sprzedam sklep z powodu wyjazdu, Środula ul. Konopnickiej 11. 2035

Lokale.

10 groszy za wyraz.

Do wynajęcia różne lokale w nowym domu przy ulicy Niskiej 10 obok parku Sieleckiego w Sosnowcu. Brak wewnętrznego wykończenia. Bliższe wiadomości na miejscu. 1858-1

Ładny pokój z używalnością kuchni ewentualnie salonu na 7 miesięcy do wynajęcia, tylko poważnym reflektantom. Wiadomość w „Iskrze". 2028

Odstąpię sklep z urządzeniem i mieszkaniem, czynsz zapłacony za rok zgóry. Wiadomość Sosnowiec, Pańska 3 Bomoski. 3149

Umeblowany pokój dla dwuch panów do wynajęcia. Wiadomość w adm. „Iskry" Sosnowiec. 2033

Posady i prace.

anonsowane 10 groszy za wyraz.

Nauczyciela-ki angielskiego poszukuję. Zgłoszenia adresu i warunków przyjmuje Biuro Ogłoszeń i Hławski pod „Nauczyciel" 2057 2

Poszukuję kwalifikowana ciemniarka. Wiadomość Będzin, Kołłątaja 27, pralnia „Tęcza" 2051

Różne.

10 groszy za wyraz.

Choroby serca, nerwów, przewodu pokarmowego, cukrzyca, astma. Lecznica „Salus", Kraków, Szujskiego. 1664-2

Wyjeżdżając w połowie kwietnia do Ameryki północnej przyjmuję do załatwienia wszelkie zlecenia handlowe i prywatne. Wiadomość: Sosnowiec, Sobieskiego 8, telefon 3. 1968-1

Przybłąkaną wilczurę można odebrać za zwrotem kosztów. Sosnowiec, Nowa 3, Lewczuk. 1997-1

Czytelnia najnowszych książek tylko w księgarni „Polonja" Sosnowiec, tel. 5-36 2052-1

Przyjmę korepetycję w zakresie 8-klas wzamian za rozmowy w języku niemieckim. Wiadomość „Iskra" Sosnowiec 2017

Fryzjerka czesze i onduluje u siebie i po domach. Sosnowiec, Kołłątaja 9, m. 1. 1993

Szanownej klijenteli, oraz wszystkim znajomym zasyła serdeczne życzenia, Wesołych Świąt Henryk Grochowina, krawiec, Sosnowiec, Modrzejowska 20. 2040

30 złotych nagrody dam temu kto wskaże lub wskaże gdzie znajduje się pies wilczur i rok zaginiony dnia 20 marca, Kolejowa 10, Pichell. 2145

Żądam do lokowania sześć tysięcy złotych, na pierwszą hipotekę w Zagłębiu. Wiadomość w „Iskrze"

Akuszerka Antonina Sroka powróciła. Środula ul. Okrzei 20. 2034-2

Nauka i wychowanie.

10 groszy za wyraz.

Nauczycielka gimnazjalna udziela lekcji niemieckiego i rosyjskiego Zawiercie, ul. Piłsudskiego 23 Grywkowa. 1991-2

Darmo wyucza stenografji listownie, dając bezpłatne komplety lekcyj. Redakcja Stenografa Polskiego Warszawa Mokotowska 57 1629

Buchalterji (księgowości) pojedynczej, podwójnej, amerykańskiej; rachunkowości kupieckiej; korespondencji handlowej wyuczają zamiejscowych listownie, Kursa Sokołowicza. Warszawa, Żórawia 44. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 1447-8

Stenografji wyucza wszystkich listownie bezpłatnie, celem propagandy Instytut stenograficzny Antoniego Wojnara, Warszawa, Krucza 20. 2014-22

Bez korepetytora nauka: matematyki, fizyki (rozwiązania zadań, dyskusje) Literatury polskiej (krytyka, ćwiczenia, streszczenia). Łaciny (tłumaczenia, preparacje). Historji, geografji (szkoły, repetytorja). Języków obcych (słowniki, samouczki) Wydawnictwa „Pomoc Szkolna" Wajnera Warszawa, Bielańska 5-141. Żądać wszędzie. Szczegółowy katalog wysyła wydawnictwo po otrzymaniu 15 gr (znaczkami) 20 4-2

Udzielam lekcji w zakresie 6-klas po cenach niskich. Sosnowiec Szenowska 17, u p. A. Chwaleja. 2028

Batik na drzewie, metalu, tkaninach drukowania, malowania wyuczam w dziesięciu lekcjach. Przyjmuję do batikowania i malowania suknie bluzki, szale etc. Romanowa Sosnowiec, Piłsudskiego 42. Uwaga! Pisanki i farby batikowe we wszystkich kolorach stale na składzie. 2010

Zgubione dokumenty.

10 groszy za wyraz.

Łakomski Józef zgubił dowód osobisty kolejowy, wydany przez dyr. Warszawską Łaskawy znalazca zwróci do adm. „Iskry" lub do zawiadowcy st. Pogoń, za nagrodą zł. 10. 2041

Kołodziejczyk Franciszek zgubił książeczkę wojskową, wyd przez PKU Sosnowiec, wyciąg z ksiąg ludności, wyd. przez magistrat w Czeladzi i patent jarmarczny V kateg. wyd przez Kasę Skarbową w Sosnowcu. 2043

Niedoba Ernest zgubił książkę Kasy chorych, wydaną przez hop „Kazimierz" w Kazimierzu 2032

Sadowski Teofil zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Sosnowiec. 2031

Józef Szczerba zgubił książeczkę wojskową, kartę demobilizacyjną, wyd. przez PKU Będzin, dowód osobisty, wyd. przez Magistrat w Sosnowcu, książkę Kasy chorych, kartę zasiłkową, wyd. przez PUPP Sosnowiec. 2050-3